

P O W S T A N I E
W G H E T C I E W A R S Z A W S K I M
1943 r.

ZBIÓR DOKUMENTÓW

W A R S Z A W A

1945

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY POLITYCZNEJ

POWSTANIE w GHETCIE WARSZAWSKIM
1943 r.

**POWSTANIE
W GHETCIE WARSZAWSKIM
1943 r.**

ZBIÓR DOKUMENTÓW

dat 20,-
FUNDACJA



POGRNICZE

1892 ✓(161) Kancelaria

W ROCZNICĘ POWSTANIA W GHETCIE WARSZAWSKIM

Dnia 19 kwietnia minęły 2 lata od chwili pierwszego w Polsce masowego wystąpienia zbrojnego przeciwko okupantom niemieckim, od powstania w ghetcie warszawskim. Powstanie to nie było jakimś desperackim odruchem. Zostało ono przygotowane, zorganizowane przez *Żydowską Organizację Bojową*, zrodziło się ze świadomej woli walki z hitleryzmem i faszyzmem, ze zrozumienia konieczności stawienia zbrojnego oporu mordercom milionowych mas ludności żydowskiej.

Potworne rany zadali hitlerowcy wszystkim narodom, zamieszkującym okupowane przez nich ziemie, ale najstraszniejszych prześladowań doznał z ich strony naród żydowski. W Polsce z rąk niemieckich padło 3.200.000 Żydów, w tym około miliona dzieci i młodzieży. Tępienie Żydów przeprowadzone było planowo, z wyrachowaniem, na zimno. Historia nie zna przykładu tak potwornego bestialstwa, jakim był mord tych milionów niewinnych ludzi.

Trzonem Żydowskiej Organizacji Bojowej były siły ludowe, w pierwszym rzędzie organizacje robotnicze i młodzieżowe, które stanowiły jądro bojowców. W komendzie ŻOB nie było ani jednego oficera. Komendantem był 24-letni działacz robotniczy M. Anielewicz, poległy później wraz z całym sztabem śmiercią walecznych. ŻOB skupiła wszystkie postępowe (demokratyczne, socjalistyczne, komunistyczne) ugrupowania żydowskie i rozpoczęła walkę o zdobycie dla idei akcji zbrojnej całkowitego i bezwzględnego poparcia całego społeczeństwa ghetta.

Niemcy, jak zawsze, tak i w stosunku do Żydów posługiwali się nie tylko otwartą przemocą, ale starali się sparaliżować wszelki możliwy odruch samoobrony przez demobilizację moralną społeczeństwa żydowskiego. W myśl zasady „dziel i panuj” — dzielili oni Żydów na „zdolnych do pracy”, którym obiecywali na pewien czas darować życie i „nieproduktywnych”, skazanych na śmierć w „pierwszej kolejce”. W ten sposób z jednej strony zachowywali czasowo elementy przydatne dla celów produkcji wojennej, z drugiej — osłabiali ghetto moralnie przez wywoływanie zawiści pomiędzy tymi, co mieli na razie pozostać przy życiu, a tymi, których śmierć była tylko kwestią kilku dni.

Były w ghetcie jednostki, które w nadziei uratowania życia załamały się moralnie, poszły na współpracę z Niemcami. Tym elementom wypowiedziała ŻOB stanowczą walkę. Kto dopuścił się zdrady, demoralizował przez swą niegodną postawę ghetto — ginął od kul bojowców. W ten sposób w m. styczniu 1943 r. atmosfera ghettta była już oczyszczona od miazmatów zdrady.

Wówczas to miało miejsce *pierwsze wystąpienie zbrojne ŻOB, stanowiące przegródkę do powstania*. Po wielomiesięcznym, bezkarnym niszczeniu ghettta hitlerowcy natrafili niespodzianie na opór. Dziesiątki trupów niemieckich zasałał ulice ghettta.

Ta pierwsza walka wywarła wielkie wrażenie. Więźniowie ghettta ujrzeli, że opór zbrojny wobec Niemców jest możliwy. Idea walki stała się w ghetcie popularna.

Ale do walki potrzebna była broń. Odpowiednią ilość broni można było dostać tylko spoza ghettta. I oto ruch konspiracyjny Żydów z ghettta zwraca się z prośbą o pomoc do Polski Podziemnej. Zwraca się nie na próżno. *Demokratyczne polskie organizacje bojowe, przede wszystkim Gwardia Ludowa, dostarczają ghettu pewnej ilości broni i amunicji*. Większą część broni jednak Żydzi zakupili lub zdobyli na własną rękę. *Założyli w ghetcie własne wytwórnie bomb, granatów, butelek przeciwczołgowych*. I gdy w noc z 18 na 19 kwietnia przystąpili hitlerowcy do „likwidacji” ghettta, napotkali na zaciekły opór.

O godzinie 2 w nocy otoczyły ghetto gęste patrole niemieckie, ukraińskie i łotewskie faszystów. O świcie kilka tysięcy SS-manów, zaopatrzonych w czołgi, szybkostrzelne armatki, ciągniki z amunicją, wkroczyło na teren dzielnicy żydowskiej.

Ulice były puste. Cywilna ludność żydowska pochowała się w schronach podziemnych, za to na najważniejszych, kluczowych punktach, na skrzyżowaniach ulic czekały na Niemców barykady, obsadzone przez grupy bojowe.

Na Nalewkach, Milej, Zamenhofa padły pierwsze strzały. Bojowcy zaatakowali główną kolumnę niemiecką. Pod ogniem rozpylaczy, pod celnymi granatami bojowców zwarte szeregi SS załamują się, cofają. Butelki zapalające zmusiły do ucieczki czołgi. *Niemcy w popłochu opuścili ghetto, pozostawiając około 200 zabitych i rannych, 1 spalony czołg*. Bojowcy stracili jednego człowieka. Tak się skończyło pierwsze starcie w tej walce, w której z jednej strony była regularna, nowoczesna, doskonale uzbrojona i wyposażona armia, z drugiej zaś — kilkuset źle uzbrojonych, wycieńczonych, niewyszkolonych wojskowo Żydów. Był to wielki sukces obrońców ghettta. I nie dziw, że choć walczyli na straconych placówkach, choć z góry byli skazani na klęskę, czuli, że ich walka jest potrzebna.

Dowódca ŻOB Anielewicz w liście, napisanym czwartego dnia walk do swego zastępcy na „aryjskiej” stronie pisze:

„...Marzenie mego życia spełniło się. Żydowska samoobrona w ghetcie stała się faktem. Żydowski zbrojny opór i odwet urzeczywistnił się. Byłem świadkiem wspaniałej, heroicznej walki bojowców żydowskich...”

6 tygodni broniło się ghetto. 6 tygodni stała luna nad Warszawą! *Bohaterska postawa powstańców zniewoliła Niemców do użycia lotnictwa*. Dniem i nocą leciały na ghetto bomby i pociski artyleryjskie. Hitlerowcy zaczęli podpalać budynki. Wśród płomieni i dymu, pod straszliwym ostrzałem trwali jednak bojowcy na posterunkach, bronili każdej piędzi ziemi, zdecydowani bić się do ostatniego. Nie starczyło im broni nawet na uzbrojenie wszystkich członków organizacji.

Trwali jednak nie próbując nawet uchodzić w pojedynkę kanałami do „aryjskiej” dzielnicy.

Nie poszli na lep obiecanek Niemców, którzy dla złamania ducha ogłosili „dobrowolny werbunek Żydów z ghettta do obozów pracy w Poniatowie i Trawnikach”, przyrzekając chętnym „ludzkie warunki życia” i możliwość bezpiecznego przetrwania wojny. Ten manewr hitlerowców spotkał się z zupełnym niepowodzeniem. Nic nie mogło złamać powstańców, bo wiedzieli, że walczą nie o życie własne, że bronią nie kilkudziesięciu tysięcy Żydów warszawskich, ale sprawy wielkiej i świętej, której na imię *wolność*. Mówi o tym odezwa

wydana dnia 23 kwietnia 1943 r. do ludności polskiej, przesłana na stronę „aryjską“:

„...Toczy się walka o naszą i waszą wolność, o wasz i nasz ludzki, społeczny, narodowy honor i godność... Śmierć katom i oprawcom!... Niech żyje walka na śmierć i życie z okupantem!“

Tę prawdę, że bojowcy ghetta walczą o wspólną sprawę wolności rozumiały szerokie masy ludności polskiej. W ogniu walk w ghetcie warszawskim wykuwało się braterstwo broni polskich i żydowskich mas ludowych, polskiej i żydowskiej walczącej demokracji.

Z sympatią i współczuciem patrzyli na walkę Żydów Polacy — mieszkańcy Warszawy, którzy w półtora roku później mieli zmierzyć się na barykadach z tym samym wrogiem. Odezwy i oświadczenia *Ogólnopolskiej Rady Pomocy Żydom* w Polsce świadczą o wrażeniu, jakie wybuch powstania wywarł w całym kraju.

Tylko grupy reakcyjne odnosiły się do powstania wrogo, starały się przygłuszyć jego oddźwięk, by nie dopuścić do rozszerzenia się walk na teren polski. NSZ zajął pozycję bezwzględnie wroga w stosunku do walczących ghetta, a delegatura tzw. „rządu“ londyńskiego i Armia Krajowa pustymi słowami pokrywała brak jakiegokolwiek ze swej strony faktycznego poparcia.

Jedyną rzeczywistą pomoc otrzymali obrońcy ghetta ze strony walczącej demokracji polskiej. PPR, RPPS i Gwardia Ludowa organizowały napady na oddziały SS oblegające ghetto.

Po 5 tygodniach walki położenie bojowców stało się rozpaczliwe. Baterie niemieckie z placu Muranowskiego, placu Krasińskich, ulicy Bonifraterskiej i Świętojerskiej burzyły dom za domem. Miotacze ognia siały śmierć wśród ludności. Samoloty rzucały bomby kruszące i zapalające. Cała dzielnica stała w płomieniach, w których ginęły tysiące ludzi. Asfalt pod wpływem żaru zmieniał się w ciekłą masę. Zapasy żywności spłonęły, wykopane z mazołem studnie zasypał gruz, na domiar złego kończył się zapas amunicji. Sytuacja stawiała się nie do zniesienia.

Wówczas komenda ŻOB zdecydowała się wysłać delegata do aryjskiej części miasta, dla zorganizowania ewakuacji ocalałych grup bojowych poza Warszawę do lasów, gdzie można by było prowadzić walkę partyzancką.

Wysłannik ghetta Rathauzer przedostał się do aryjskiej dzielnicy, nawiązał kontakt z działającym tam zastępcą komendanta ŻOB „Antkiem“ i polskimi organizacjami podziemnymi i powrócił kanałami do ghetta po towarzyszy — niestety za późno. Ghetto uległo przemocy. Wszyscy niemal członkowie grup bojowych ze swym dowódcą Anielewiczem na czele polegli śmiercią walecznych. *Przy pomocy demokratycznych organizacji udało się wyprowadzić jedynie około 80 ludzi, z których większość zginęła następnie w dzielnicy aryjskiej Warszawy lub w lasach, w partyzantce.*

Tak skończyła się krwawa epopeja ghetta warszawskiego. Wywarła ona wielki wpływ moralny zarówno na masy ludności żydowskiej jak i polskiej.

Za przykładem Warszawy chwycili za broń Żydzi Białegostoku, Częstochowy, Będzina, Trawnika, a nawet więźniowie obozów w Treblince i Sobiborze. Potworzyli organizacje bojowe, stawiając zbrojny opór Niemcom i po bohatersku walcząc z regularną armią, żandarmerią i oddziałami SS.

Walki te, jak również bohaterska walka Żydów z okupantem w oddziałach partyzanckich w wielu obwodach kraju oraz w szeregach Wojska Polskiego, dowiodły, że masy żydowskie chcą i potrafią w obronie swej ludzkiej i narodowej godności walczyć z bronią w ręku.

Walki Żydów polskich z okupantem weszły do dziejów walk wolnościowych w Polsce.

Wbrew podłej, trucielińskiej robocie hitlerowskiej kilkadziesiąt tysięcy Żydów, którzy wyszli z pogromu niemieckiego uratowani przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, po stokroć zasługują po przeżytych męczarniach i cierpieniach na prawdziwie ludzki, braterski stosunek. W demokratycznej Polsce raz na zawsze skończyły się czasy harców antysemitycznych za pieniądze i z podszeptów Berlina, który przy ich pomocy szerzył zamęt w Polsce.

Pokutujące jeszcze gdzieś u nas zarazki antysemityzmu są haniebnym spadkiem, pozostawionym przez hitleryzm. Tylko jawny i bezwstydnny pacholek hitlerowski może dziś w Polsce szerzyć nastroje antysemityczne.

Gazety doniosły o nikczemnym mordzie dokonanym ostatnio na Żydach przez zbirów spod znaku reakcji. *Jeszcze raz dowiodła rodzima nasza reakcja, że jest nieodrodną spółniczką hitleryzmu.*

Spółeczeństwo polskie nie dopuści, by grupka zbrodniarzy reakcyjnych hańbiła imię Polski wobec świata. Polska

demokratyczna potrafi zapewnić wszystkim swym obywatelom pełne bezpieczeństwo i równouprawnienie bez różnicy narodowości czy wyznania. *Ofiara krwi i bohaterstwo obrońców ghett, ich wkład w walce z Niemcami, nie pójdą na marne.*

W rocznicę powstania w ghetcie warszawskim chylimy sztandary nad mogiłami bohaterskich bojowników wspólnej sprawy, poległych w walce o swoją i naszą wolność.

O Ś W I A D C Z E N I E

Premiera Rządu Tymczasowego R. P.

ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego

W drugą rocznicę powstania Żydów polskich w warszawskim ghettu składam w imieniu Narodu Polskiego, w imieniu Demokracji polskiej, w imieniu Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej hołd wszystkim uczestnikom bohaterskiej tej walki.

Pochylamy sztandary wyzwolonej Polski nad grobami poległych w ciągu długich sześciu tygodni obrony ghett. Powstanie ghett Warszawy było godną odpowiedzią na bestialską masakrę ponad 3.000.000 Żydów polskich przez zbrodniarzy hitlerowskich. Łączyło się ono nierozdzielnie z walką Narodu Polskiego, z walką całej Polski przeciwko okupacji hitlerowskiej o wolność i niepodległość kraju. Było jednym z fragmentów ogólnoludzkich zmagających ze złą faszyzmu i hitleryzmu.

Demokracja polska uznała bój wydany przez Żydów warszawskiego ghett za swoją walkę. Pomagała, wbrew rodzimym sprzymierzeńcom hitleryzmu — reakcji polskiej, walczącemu ghettu. Utrwaliło się i okrzepło w tej walce braterstwo broni bojowników z okupacją niemiecką — Polaków i ich kolegów Żydów.

Dziś na wyzwolonej ziemi polskiej nie ma miejsca dla rasizmu i antysemityzmu. Nie pozwoli wskrzeszona Polska agentom hitleryzmu szcuć przeciwko obywatelom Polski — Żydom.

Łączy nas dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wspólnie przelana krew w wielkiej bitwie o honor i wolność ludzkości, o wyzwolenie i niepodległość Polski.

Cześć Bohaterom powstania warszawskiego ghett!

Dowództwo Naczelne Wojska Polskiego, które wyrosło z bezkompromisowej walki na śmierć i życie z okupantem hitlerowskim, postanowiło uwiecznić pamięć bohaterskich towarzyszy broni, którzy w potwornych warunkach ghett warszawskiego podnieśli sztandar walki z hitlerowskim najeźdźcą. Krzyżem Grunwaldu III klasy nagrodzonych zostało siedmiu czołowych bojowników, którzy zorganizowali powstanie 19 kwietnia 1943 roku i dowodzili nim aż do swojej śmierci. Wirtuti militari V klasy przyznano 13 walecznym, a 30 bohaterom przyznano krzyż walecznych.

Wszystkie odznaczenia przyznane zostały pośmiertnie. Bojownicy ghett, członkowie demokratycznych antyfaszystowskich organizacyj, oddali życie w bohaterskiej nierównej walce z najeźdźcą.

ROZKAZ NACZELNEGO DOWÓDZTWA

Na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 grudnia 1944, nadaję w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej za bohaterską walkę z hitlerowskim najeźdźcą w drugą rocznicę (19 kwietnia) powstania w ghetcie warszawskim najbardziej zasłużonym uczestnikom tego powstania odznaczenia pośmiertnie:

Krzyż Grunwaldu III klasy

1. Anielewicz Mordchaj
2. Szmidt Andrzej
3. Lewartowski Józef
4. Płotnicka Fruma
5. Kapłan Józef
6. Tenenbaum Mordchaj (Tamarow)
7. Tajtelbaum Niuta (Wanda)

Krzyż virtuti militari V klasy

8. Sagan Szachne
9. Blum Abram
10. Witenberg
11. Lejbowicz Laban
12. Kaganowicz
13. Jeger Samuel
14. Chwojnik Abram
15. Rozenfeld Michał
16. Berliński Hersz
17. Fondamiński Edward
18. Cymerman Meretich
19. Wilner Arie (Jurek)
20. Bresław Szmul.

Krzyż Walecznych

21. Dr Chorążycy
22. Glanc Rywka
23. Kot Abram
24. Szongut Henryk
25. Gott Lejb
26. Guttman Henoch
27. Farber Józef
28. Arcsztajn Zachariasz
29. Fiszlewicz
30. Inż. Galewski Alfred
31. Rozenberg Rubin
32. Daniel
33. Błones Lusiek
34. Elkiewicz Elek
35. Mejerowicz Marek
36. Kanał Izrael
37. Fundamińska Ala
38. Lent Szanan
39. Libeskind Adolf
40. Sznajdmil Abram

41. Rozowski Wolf
42. Ajger Abram
43. Frydrych Zygmunt
44. Frysztorf Gabrys
45. Szuster Szlama
46. Rotblat Lutek
47. Fajnkind Mejlech
48. Folman Marek
49. Morgenstern Jochanan
50. Malinowski

*Z-ca Naczelnego Dowódcy W. P.
do spraw polit.-wych.*

(—) *MARIAN SPYCHALSKI*
gen. bryg.

Naczelný Dowódca W. P.
(—) *MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI*
gen. broni

Cześć bohaterom powstania w ghetcie Warszawy!

Przed dwoma laty, dnia 19 kwietnia, zbudził Warszawę terkot karabinów maszynowych i huk granatów. To ghetto Warszawy podniosło sztandar walki z niemieckimi mordercami. To, zjednoczony w walce o swą ludzką i narodową godność, lud żydowski odpowiedział hitlerowcom na wymordowanie 3 milionów ludzi, na śmierć setek tysięcy dzieci, które konały w straszliwych męczarniach w komorach gazowych Treblinki i Majdanka, Oświęcimia, Bełżca i Sobiboru.

Wkraczające w mury ghetta niemieckie oddziały pancerne powitał ogień zaporowy żydowskich bojowców. Wybuchają miny, rozrywają w kawałki setki niemieckich żołnierzy i SS-manów. Nieliczne żydowskie karabiny sieją śmierć wśród maszerujących niemieckich oddziałów. Bojowcy, ze swym młodocianym, 24-letnim komendantem Anielewiczem, walczą bohatersko. Walki trwają długie tygodnie. Niemcy wprowadzają do akcji czołgi, miotacze ognia, ciężką artylerię, bombowce. Bojowcy nie poddają się. Większość z nich ginie w walce. Niemcy, nie mogąc zdusić oporu Żydowskiej Organizacji Bojowej, podpalają ghetto ze wszystkich stron. Niszczą dom po domu. Spalają bojowców i ludność cywilną żywcem!

Lud Stolicy, a wraz z nim cały naród polski, z podziwem i serdecznym współczuciem przeżywał ostatni heroiczny akt tragedii ghetta. Cała Polska była zelektryzowana powstaniem w ghetcie. Bojowe organizacje ludu polskiego starały się przyjść z pomocą powstańcom. Lud polski rozumiał, że toczy się walka na śmierć i życie ze wspólnym wrogiem o wspólne wyzwolenie. Rozumiał, że powstanie Żydów w Warszawie przejdzie do historii walk wolnościowych w Polsce.

Warszawa nie była wyjątkiem. W ślad za ghettem Warszawy zrywa się do heroicznego boju ghetto w Białymstoku, wybuchają walki w innych miastach, a nawet w obozach śmierci — w Treblince i Sobiborze. Walki te, jak również bohaterskie boje Żydów z okupantem w oddziałach partyzanckich oraz w szeregach Wojska Polskiego dowiodły, że masy żydowskie chcą i potrafią w obronie swej ludzkiej i narodowej godności walczyć z bronią w ręku.

Dzisiaj wyzwolony naród polski czczyć będzie bohaterskich bojowców żydowskich, którzy ramię w ramię z ludem polskim stanęli do walki z niemieckim okupantem. Dzisiaj koszmar hitlerowski już minął. Znikną również haniebne ślady propagandy hitlerowskiej — objawy antysemityzmu i żydożerstwa, te reakcyjne i faszystowskie narośla na ciele narodu polskiego. Odrodzona demokracja Polska przyjdzie z pomocą ocalałym z krwawego potopu Żydom polskim, biorącym wraz z ogółem obywateli udział w odbudowie kraju.

**Cześć bohaterom i męczennikom ghetta!
Śmierć hitlerowskim oprawcom!
Niech żyje Wolna Demokratyczna Polska!**

**KOMITET OBCHODU
Drugiej rocznicy powstania w ghetcie Warszawy**

Do ludności m. st. Warszawy

OBYWATELE!

Dwa lata minęło od pamiętnych dni śmiertelnego zmagania garstki bojowników żydowskich z całą potęgą zakutego w stal okupanta. Pamiętamy do dziś, do dziś zachował się w naszej pamięci straszliwy obraz likwidacji ghetta wraz z jego ludnością. Każdy zdrowy Polak, zdrowa część naszego społeczeństwa była duszą i sercem po stronie walczących, a często czynnie, z narażeniem życia, okazywała im pomoc. Wiosną 1943 roku krwawy okupant przeprowadził na ludności żydowskiej generalną próbę dzieła zbrodni i gwałtu, jakiego dokonał latem 1944 roku na naszej Stolicy i jej bohaterskich mieszkańcach.

Bojownicy żydowscy, którzy podjęli otwartą walkę z okupantem o honor swego narodu, którzy na gruzach własnych domostw z pogardą śmierci odpierali jego ciosy, ginęli równocześnie za wolność i honor narodu polskiego i Polski. Złemia polska przyjęła ich szczątki na równi z bohaterami walk wyzwoleniczych — partyzantami polskimi, gwardzistami, AL-owcami; wielu z nich spoczywa po dziś dzień obok swych towarzyszy broni — Polaków pod gruzami Stolicy.

Nie ma słów na określenie zbrodni niemieckiej dokonanej na ludności żydowskiej. Trzy i pół miliona Żydów polskich, wymordowanych w niemieckich obozach śmierci — oto miara zbrodni i przestępstw teutońskich najeźdźców. Ani jeden gwałt nie ujdzie wrogowi bezkarnie!

OBYWATELE!

Pamiętajcie, że los jaki dotknął Żydów, miał być według planów Hitlera, w razie jego zwycięstwa, udziałem całego narodu polskiego.

Za miliony niewinnych ofiar, za torturowanie i mordowanie kobiet i dzieci wszystkich narodów Europy, zbrodniarze muszą ponieść surową karę. Zbliża się godzina zapłaty. Niosą ją na swych bagnietach żołnierze bohaterskiej Armii Czerwonej i naszego Wojska, żołnierze naszych sojuszników zachodnio-europejskich.

W chwili, gdy obliczamy rozmiary zbrodni niemieckich w Polsce, gdy szysujemy się do wymierzenia kary przestępcom, na naszej ziemi, obok nas znajdują się ludzie, mianujący się Polakami, którzy w służbie Hitlera kontynuują jego krwawe dzieło. Niewypowiedzianym wstydem okrywają nas postępujące wieści o niecnym mordach, dokonywanych przez zbirów z NSZ na ocalałej ludności żydowskiej. Fakty te świadczą, że reakcja polska tylko w zbrodni i w służbie obcym interesom znajduje swą rację bytu.

W Polsce demokratycznej nie ma więcej miejsca dla działalności hitlerowskiej i agitacji rasistowskiej — dla antysemityzmu. Wszyscy obywatele naszego kraju są równi wobec prawa i muszą mieć jednakowe możliwości egzystencji i rozwoju. Zbrodniarze faszystowskie, którzy w służbie niemieckiej zbrukali swoje ręce niewinną krwią, poniosą surową odpowiedzialność za swe przestępstwa.

OBYWATELE!

Świetlana pamięć bohaterów ghetta z wiosny 1943 roku, którzy w walce z okupantem nie zawahali się złożyć życia za Polskę, za honor Stolicy, zobowiązuje nas do wypłnienia resztek rasizmu i antysemityzmu, jako naleciałości okresu okupacji i otoczenia ocalałej garstki Żydów opieką i pomocą.

W chwili, gdy klęska militarna Niemiec jest już faktem, musi nastąpić likwidacja ich barbarzyńskich, wrogich człowieczeństwu teorii wraz z ich twórcami i nosicielami.

Precz z naleciałościami hitlerowskimi — rasizmem i antysemityzmem!

Cześć pamięci bohaterów walk powstańczych ghetta warszawskiego!

Rada Narodowa m. st. Warszawy

Polska Partia Robotnicza

Stronnictwo Demokratyczne

Rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy

Polska Partia Socjalistyczna

Stronnictwo Ludowe

Kwiecień 1945 r.

GŁOSY PRASY

„Rzeczpospolita“ nr 103
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

ANTYSEMITYZMU NIE BĘDZIE

Dwa lata temu, 19 kwietnia 1943 r. Żydowska Organizacja Bojowa, składająca się przeważnie z młodzieży robotniczej warszawskiego getta, ogłosiła zbrojne powstanie przeciwko okupantom. Gromadzący się miesiącami gniew i żądza odwetu zwyciężyły niemieckie próby sparaliżowania ruchu w zarodku. Wydana odezwa w dniu 23 kwietnia przez ŻOB do ludności polskiej stanowiła credo, w imię którego poszli w bój żydowscy powstańcy. Credo brzmiało: — „Toczy się walka o naszą i waszą wolność, o wasz i nasz ludzki, społeczny, narodowy honor i godność. Śmierć katom i oprawcom!”

Nad ghettem warszawskim załopotala biało - czerwona chorągiew. Warszawa barkami swoimi wyniosła wysoko ten sztandar w imię obrony obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, piersią swoją osłaniając, jak matka potomstwo, w nierównej walce padających pod jej gruzami, walczących w obronie wolności Żydów.

Pierwsze oddziały niemieckie, wkraczające w mury getta, zostały zniesione z trotuarów przez granaty, celne strzały karabinów lub butelki zapalające. Pierwsza akcja niemieckich oddziałów rozbiła się o piersi bojowników. Ale w kilka dni potem przyszły samoloty i czołgi. Warszawa płonęła. Rozsypywała się w gruzy od ton rzucanych bomb, od artyleryjskich pocisków. Topiły się asfalty, zasypywały studnie, nikły zapasy

żywności. Wytwórnice bomb, granatów i butelek przeciwczołgowych pracowały dniem i nocą, ale nastarczyć nie mogły.

Ghetto broniło się. W szczelinach ruin czyhali ukryci żydowscy powstańcy na ukazanie się niemieckich oddziałów i czołgów. Organizacje Gwardii Ludowej pośpieszyły z pomocą. W ogniu walk zawiązywało się krótkie, najczęściej przedśmierne braterstwo broni. Ogólnopolska Rada Pomocy Żydom nawoływała do solidarności. Ghetto jednak padło. Przy pomocy polskich organizacji kanałami podziemnymi zdołano wyratować tylko 80 Żydów. Nad resztą zawałiła się Warszawa, grzebiąc swych obrońców, tak jak w dwa lata później zawałiła się nad powstańcami polskimi. Walka żydowskiego getta była nie tylko obroną interesów i prawa do życia skazanych na powolną śmierć, odgradzonych murami i drutem kolczastym od świata tysięcy Żydów warszawskich. Barbarzyństwo niemieckie nie ograniczało się do zlikwidowania Żydów. Faszyzm segregował ludzkość w komórki, jedną z najniższych przeznaczając obok Żydów narodom słowiańskim.

Pierwsze uderzenie getta warszawskiego było buntem nie tylko Żydów przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, było buntem przeciwko całej polityce rasowej, polityce, w imię której powstały fabryki i przedsiębiorstwa śmierci.

Obrona getta, tak jak obrona Warszawy i Stalingradu, są jednymi z etapów pięcioletniej wojny, jaką toczy świat przeciwko faszystom.

19 kwietnia 1945 roku w przededniu zwycięstwa nad faszystami, w rocznicę wybuchu powstania żydowskiego, ożyła już trzykrotnie okaleczona Warszawa. Po latach stanie znowu zbudowana na fundamencie ciał i kości polskich i żydowskich jej obrońców, bohaterów 39, 43 i 45 roku.

Przedziwne to przymierze, przymierze walki krwi i śmierci, jakie zbratały bohaterów obu narodowości, jest kamieniem węgielnym, od którego zaczyna się odbudowa. Z gruzów powstaje nie tylko nowa stolica, ale również nowa Polska. Gruzy obryzganе są krwią żołnierzy, partyzantów, obrońców getta.

W tej nowej Polsce we wszystkie rocznice walk — bohaterom i obrońcom, którzy legli, powiemy: faszystom więcej nie będzie! I ponieważ nie będzie faszystom — nie będzie również antysemityzmu.

W Polsce nie będziemy tolerowali piątej kolumny. Społeczeństwu polskiemu w swojej masie obce są bakcyle faszystów i bakcyle pojęć o niższości rasy.

W okresie buntu żydowskiego ghetta, w okresie krwawego funkcjonowania Treblinki i Oświęcimia, w ukrytych polach wsiach polskich, białoruskich i ukraińskich niejedna szorstka ręka gładziła ciemną główkę żydowskiego dziecka i niejedna upadła na tę główkę duża chłopska łza.

W ziemię polską wiele wsiakło i leż tych i krwi. Leż i krwi polskiej i żydowskiej w walce z niemiecką polityką rasową. W dniu jednej z rocznic buntu przeciwko barbarzyństwu tej polityki, w rocznicę powstania warszawskiego ghetta i tym, którzy zginęli, i tym, którzy zostali, powiedzieć chcemy — antysemityzmu tolerować nie będziemy.

„Trybuna Wolności“ nr 4
z dn. 15 kwietnia 1945 r.

OBRONA GHETTA WARSZAWSKIEGO

Już trzy i pół roku Polska znajdowała się pod hitlerowską okupacją. Kraj cały zalany krwią przez bestialskiego okupanta budził się i podnosił do walki przeciw dławiącej przemocy wroga. Coraz częściej odgłosy zbrojnych starć pierwszych polskich oddziałów partyzanckich — Gwardii Ludowej — rozrywały powłokę hitlerowskiego „ładu“, przy którego pomocy okupant usiłował zdławić i wytepić naród.

I oto w takiej chwili echa rozproszonych jeszcze, nierzadko pojedynczych wystrzałów walki podjazdowej, partyzanckiej, mieszały się z odgłosami salw armatnich, z hukiem bomb lotniczych, z dymem i blaskiem nieustających pożarów w wielkim milionowym mieście. Warszawa po raz wtóry od września 39 r. stała się widownią działań wojennych przy użyciu całej nowoczesnej techniki wojennej, do najcięższych czołgów i samochodów włącznie. Mija właśnie 2 lata od tych wypadków, które głęboko wstrząsnęły krajem, potężnie podsycając płomień walki wyzwolenczej narodu polskiego. Ghetto warszawskie rzuciło wyzwanie przemocy wroga. Pozostała przy życiu po straszliwych „akcjach wysiedleńczych“ z sierpnia i września 42 r. reszta Żydów warszawskich podjęła nierówną, bohaterską walkę w obronie życia i honoru.

Pobudki, którymi kierował się okupant niemiecki są jasne. W ogólnym planie zniszczenia narodu polskiego i wykreślenia Polski raz na zawsze z mapy Europy chodziło mu o wyodrębnienie najsłabszej, najmniej przygotowanej do obrony

grupy ludności, aby rzuciwszy ją na pierwszy ogień swej żądzy zniszczenia, zastraszyć i sparaliżować wolę oporu pozostałych, aby wypróbować i udoskonalić metody swoich „fachowców śmierci“, aby wreszcie napęłnić sobie kieszenie majątkiem pomordowanych ofiar. Chodziło mu o coś jeszcze.

ANTYSEMITYZM — NARZĘDZIE HITLERYZMU

Przewódcy Niemiec hitlerowskich zdawali sobie niewątpliwie sprawę z tego, że nie urzeczywistnią swoich planów podboju i panowania nad światem w obliczu jednolitego frontu narodów zagrożonych agresją niemiecką. Dlatego na niczym nie mogło im zależeć bardziej, jak na rozbiciu tej naturalnej jedności.

Ulubionym narzędziem hitleryzmu w przeprowadzaniu tej polityki był antysemityzm. Zwłaszcza w Polsce, gdzie procent ludności żydowskiej był stosunkowo znaczny, przy pomocy propagandy antysemityzmu połączonej z bestialskim pastwieniem się nad bezbronnymi ofiarami, w pierwszym rzędzie nad żydowskimi dziećmi, kobietami, starcami, chorymi i niepełnymi, usiłował okupant zaapelować do niższych, zwierzęcych instynktów, propagując brutalną, niczym nie osłoniętą przemoc, mord indywidualny i masowy, ordynarną grabież i wymuszenia. Bijąc w Żydów hitleryzm mierzył w naród polski, w Polskę.

Naród polski pozostawał w masie swej odporny na jad hitlerowski. Szczepionka antysemityzmu nie przyjęła się, tak jak tego życzył sobie okupant, pomimo że znalazł on dla tych swoich poczynań szerokie i mocne poparcie w obozie reakcji polskiej. Niemniej jednak okupant przeprowadził fizyczne odosobnienie Żydów. Ludność żydowska Polski zamknięta w ghetcie, jeszcze bardziej niż Polacy pozbawiona wszelkich praw ludzkich, terroryzowana i poniżana w masie swej, pozbawiona niemal wszystkich środków zarobkowania — nie była dostatecznie przygotowana ani politycznie, ani materialnie do odparcia tego niebywałego w dziejach zbrodniczego zamachu na życie setek tysięcy ludzi, którzy pod nazwą „akcji przesiedlania“ ghetta warszawskiego w lipcu 42 r. otworzył okres masowego, na wpół jawnego mordowania na ziemi polskiej setek tysięcy i milionów Żydów, okres, który trwał bez przerwy aż do końca okupacji i w czasie którego straciło życie ponad dziewięćdziesiątych Żydów polskich, czyli ponad 3 miliony ludzi. Wprawdzie postępowe, antyfaszystowskie elementy społeczeń-

stwa żydowskiego zdawały sobie jasno sprawę z celów i zamiarów okupanta, z istotnego sensu jego „akcji przesiedleńczych“, lecz świadomość ta nie dotarła jeszcze dostatecznie głęboko do szerokich mas żydowskich. Tym trudniej było przygotować i zorganizować opór, że niezależnie od poważnych obiektwnych trudności, rozkładowa w najwyższym stopniu demoralizująca działalność żydowskich faszystów i reakcjonistów różnej maści, a przede wszystkim gminy żydowskiej i jej organu wykonawczego: milicji żydowskiej, wybitnie sprzyjała szerzeniu się, na gruncie rzeczywiście niełatwej sytuacji, nastrojów biernego poddania się losowi.

WALKA GHETTA – FRAGMENT WALKI Z OKUPANTEM

Organizacja PPR w ghetcie przeciwstawiła się, wraz z innymi elementami demokratycznymi społeczeństwa żydowskiego tym nastrojom. Wokół niej skupiły się wszystkie postępowe, antyfaszystowskie siły społeczeństwa żydowskiego, w pierwszym rzędzie robotnicy i inteligencja pracująca. Z inicjatywy PPR powstał blok partij antyfaszystowskich obejmujący wszystkie prawie postępowe i demokratyczne organizacje działające na terenie getta. Polska Partia Robotnicza stawiała sobie za cel zorganizować opór w ghetcie, związać tę walkę z walką, którą toczył cały naród polski o swój byt, o niepodległość, o wolność, stworzyć szeroki, jednolity, nierozwalny front walki z okupantem niemieckim.

Okres rozpoczętej wytężonej pracy nad oczyszczaniem atmosfery politycznej i moralnej w ghetcie, nad przygotowaniem i organizowaniem oporu był zbyt krótki, aby mógł się wyrazić w zorganizowanej zbrojnej walce w czasie pierwszej wielkiej „akcji wysiedleńczej“ w lipcu, sierpniu i wrześniu 1942 r. Tym bardziej, że najlepsi, najofiarniejsi kierownicy i organizatorzy tej walki tow. Lewartowski i tow. Andrzej (Szmidt) wcześniej, bo jeszcze przed rozpoczęciem tzw. „akcji“ padli na posterunku śmiercią bojowników.

W ciągu lata i jesieni 1942 r. ludność getta warszawskiego zostaje dosłownie zdziesiątkowana. Sponad 400 tysięcy Żydów pozostaje przy życiu 40–50 tysięcy.

Idea oporu, idea walki zbrojnej dojrzewała i przybierała konkretne kształty. Powstaje Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB), która jednoczy wszystkie czynne w ghetcie oddziały

bojowe. Ghetto nie chce iść na rzeź. Ghetto postanawia się bronić i obronę tę przygotowuje. Niewątpliwie na postawę pozostałych w ghetcie warszawskim Żydów poważnie wpłynął również i ten fakt, że w tym właśnie okresie rozrastał i potęgował ruch oporu w całym kraju. Walka zbrojna narodu polskiego z okupantem przekształciła się z hasła w twardy bojowy czyn. Rosły szeregi bojowników Gwardii Ludowej i innych walczących demokratycznych organizacji bojowych, coraz szersze połacie kraju objęte były płomieniem walk partyzanckich. Przy tym Niemcy ponosili klęski na froncie. Wojna przechodziła przez swój punkt zwrotny. Gwiazda Stalingradu rozbłysła nad horyzontem wolności.

OPÓR

W drugiej połowie stycznia 1943 r. zamierzali Niemcy rozpocząć nową akcję morderczą na terenie getta, jak zwykle pod pozorem „przesiedlenia“.

Tym jednak razem spotkali się oprawcy hitlerowscy z całkiem inną postawą ludności niż latem i jesienią ubiegłego roku. Jeden z uczestników walk w ghetcie w ten sposób charakteryzuje te pierwsze starcia zbrojne: „Po raz pierwszy natrafili Niemcy w ghetcie warszawskim na opór czynny, na akcję zbrojną. W szeregu domów przy ulicach: Miłej, Niskiej, Muranowskiej i Zamenhofs przywitał żandarmów grad kul i granatów. Żandarmi musieli przypuszczać szturm do obleganych domów i zabarykadowanych mieszkań. Kilka domów zostało objętych płomieniami. W niektórych domach walka trwała przez dłuższy czas. Rezultat walk był następujący: 30 żandarmów i SS-manów zabitych oraz kilkunastu rannych, straty własne — 9 bojowców poległo. Akcja zbrojna wywołała w całym ghetcie ogromne wrażenie, stosunek do niej w społeczeństwie żydowskim był wprost entuzjastyczny. Starzy Żydzi błogosławili bojowców, trupy bojowców całowano na ulicy. Ofiarność szerokich rzesz i gotowość przyjscia z wszelką możliwą pomocą stała się niemal powszechna.

KWIECIEŃ 1943

Niemcy byli niewątpliwie zaskoczeni postawą getta. „Akcję wysiedleńczą“ przerwali po kilku zaledwie dniach jej trwania. Planowane całkowite zniszczenie getta zostało odłożone na kilka miesięcy. Dopiero w drugiej połowie kwietnia postanowili Niemcy ostatecznie zrealizować swój morderczy

plan. Żydowska Organizacja Bojowa przygotowywała obronę w ciągu szeregu tygodni wyczerpanej pracy i walki. Niemcy przystąpili do wykonania swego planu w dniu 19 kwietnia. Ghetto przyjęło wyzwanie. Rozpoczęła się kilka tygodni trwająca krwawa walka, o każdy dom, o każde mieszkanie, o każdą piwnicę. Oto co pisze o powstaniu w ghetcie, w jego pierwszą rocznicę konspiracyjna jeszcze wówczas „Trybuna Wolności”: „W dniu 19 kwietnia rozgorzała w centrum Warszawy regularna bitwa. Żydzi zamknięci za murami ghetta postanowili się bronić, postanowili nie iść dobrowolnie do nowych obozów śmierci w Poniatowie i Trawnikach. Brunatnych morderców, którzy siłą chcieli zapędzić Żydów do wagonów przywitał ogień karabinów maszynowych i pistoletów. Dowódca SS i policji przypuszczał, że przy pomocy broni pancernej w ciągu kilku godzin złamie zbrojny opór Żydów. Na ulice ghetta wjechały czołgi, za czołgami posuwała się piechota. Zamiast dział przeciwpancernych Żydzi użyli granatów i butelek z benzyną. Mimo tak prymitywnej obrony pierwszy frontalny atak niemiecki został odparty.

W ciągu dwóch dni Niemcy kilkakrotnie próbowali opłacać główne punkty oporu, za każdym razem obrońcy ghetta utrzymali swoje pozycje. Straty niemieckie wyniosły około 200 zabitych i rannych. Ghetto w ataku frontalnym było nie do zdobycia. Każdy dom przekształcił się w twierdzę. System połączeń podziemnych umożliwiał zaskakiwanie wroga.

Wówczas Niemcy przystąpili do oblężenia ghetta, ciągnęli artylerię i zaczęli systematycznie ostrzeliwać dom po domu. Równocześnie samoloty obrzuciły teren walki bombami zapalającymi. Przez trzy tygodnie szalały rozległe pożary. Czwartą część miasta strawił doszczętnie ogień.

Delegatura i dowództwo Armii Krajowej odmówiły pomocy międzyorganizacyjnemu komitetowi żydowskiemu.

Jedynie oddziały wypadowe Gwardii Ludowej i RPPS w kilku miejscach zaatakowały posterunki SS żandarmerii, otaczające żelaznym pierścieniem płonące ghetto, podkreślając tym samym swe poparcie dla akcji bojowej wymierzonej przeciwko okupantowi. Gdy walki w ghetcie dogasały, żołnierze Gwardii dopomagają tym bojowcom żydowskim, którzy z bronią w ręku przedzierają się na naszą stronę, aby pójść w lasy i dalej prowadzić walkę z najeźdźcą“.

Powstanie w ghetcie warszawskim głośnym echem odbiło się w całym kraju. Bohaterski przykład powstańców wpłynął na postawę Żydów w innych ghettach i obozach koncentracyjnych.

Niemcy przy próbach likwidacji resztek ludności żydowskiej napotkali prawie wszędzie na przeciwną i zbrojny opór.

Walka Żydów była i pozostanie nierozdzielnie częścią ogólnej walki narodu polskiego o wolność i niepodległość. Powstanie w ghetcie warszawskim było również poważnym wkładem w tę ogólną walkę, gdyż jak to sformułowała „Trybuna Wolności“ z dnia 1 maja 1943 roku „wzmocniło ono przekonanie, że nawet w tak niezmiernie trudnych warunkach, w jakich byli Żydzi w Warszawie, walka jest możliwa. Wiśń o krwawej łunie nad Warszawą dotarła do każdego Polaka wywołując nastrój nie grozy, a nienawiści do wroga“.

Dwa lata mijają obecnie od powstania w ghetcie warszawskim. Dziś nie ma już Niemców w Warszawie, jak nie ma ich na całej przestrzeni ziem polskich. Ale pozostały po Niemcach mogiły warszawskie — mogiły, w których obok siebie spoczywają obrońcy ghetta warszawskiego i bojownicy powstania 1944 r. Pozostały pola popiołów Majdanka i Oświęcimia — pola, na których rozsypane popioły zarówno Polaków, jak Żydów, pomordowanych przez niemieckich zbirów.

Te mogiły, te pola popiołów stanowią odpowiedź na każdą próbę odnawiania w Polsce hitlerowskich metod i teorii. Te mogiły i te pola popiołów oskarżają nie tylko hitleryzm niemiecki, ale i reakcję polską, która swą antysemitką propagandą przygotowała grunt pod niemieckie zbrodnie.

W odrodzonej demokratycznej Polsce nie ma miejsca na antysemityzm, tak jak nie ma miejsca na żadną odmianę, żadną formę faszyzmu. Tego pilnuje, tego pilnować będzie nieugięta polska klasa robotnicza, czołowa siła obozu demokracji polskiej.

Szczesny Dobrowolski

„Rzeczpospolita nr 103
z dn. 19 kwietnia 1945 r.“

OBRONA GHETTA

W nocy z 18 na 19 kwietnia rozpoczął się ostatni akt tragedii ghetta warszawskiego. Żydowska Organizacja Bojowa stanęła do walki. O godzinie 2 w nocy rozstawiają Niemcy gęste patrole (co 25 metrów) niemiecko-ukraińsko-łotewskie dookoła murów ghetta. Pojedynczo, dwójkami, trójkami

wchodzą niemieccy żołnierze na tereny ghetta niezamieszkałego, chcąc zaskoczyć bojowników i ludność.

O godz. 2 min. 30 nadchodzą pierwsze meldunki od wysuniętych czujek i koncentracji większych formacji wojskowych na terenie ghetta. O godz. 4 nad ranem wszystkie grupy bojowe znajdują się na swych stanowiskach. Gotowe są naleyćce przyjąć wkraczającego wroga. O godz. 6 rano wkracza na teren ghetta centralnego 2000 uzbrojonych SS-manów, czołgi, armatki szybkostrzelne, 3 ciągniki załadowane amunicją i ambulanse. Wraz z formacjami Waffen-SS zjawia się cały niemiecki sztab „wysiedleńczy”, w którego skład wchodzą oficerowie SS i gestapo: Michelson, Handtke, Hoeflle, Mireczko, Barteczko, Brand i Mende.

Ludności żydowskiej nie ma na ulicach. Wszyscy znajdują się w schronach podziemnych lub innych kryjówkach, czuwa na powierzchni tylko ŻOB. Bojownicy znajdują się w 3 kluczowych punktach ghetta zamykających wejście do głównych ulic. Pierwsze starcie odbywa się na Nalewkach, gdzie 2 zabarykadowane grupy bojowe bronią ulicy. Walka kończy się zwycięstwem bojowców. Niemcy wycofują się, pozostawiając wielu zabitych. Jednocześnie u zbiegu Miłej i Zamenhofa toczy się główny bój. Zabarykadowani we wszystkich 4 rogach ulicy bojownicy zaatakowali główną kolumnę niemiecką wkraczającą do ghetta. Po pierwszych strzałach z pistoletu maszynowego i celnie rzuconych granatach w zwarte szeregi SS-manów ulica pustoszeje. Nie widać zupełnie zielonych mundurów. Pochowali się w sklepach i bramach pobliskich domów. Odbywa się wymiana pojedynczych strzałów.

Po 15 minutach przez „wachę” wjeżdżają czołgi. Podjeżdżają tuż pod pozycję bojowców. Spokojnie i celnie rzucone butelki zapalające trafiają w czołg. Płomień rozlewa się niespodziewanie szybko. Następuje wybuch. Maszyna jest unieruchomiona. Załoga spłonęła żywcem. Pozostałe 2 tankietki natychmiast wycofują się, a za nimi w popłochu wszyscy kryjący się Niemcy, odprowadzeni celnymi strzałami i granatami. Niemcy stracili około 200 zabitych i rannych. Nasze straty — 1 bojowiec.

Po 2 godzinach ustawili Niemcy na terenie międzyghetta armatki i ostrzeliwują nasze pozycje. Dojście jest wolne, pozycje zdobyte. Nagle z przeciwległych okien (Zamenhofa 29) wała się granaty. To jedna z naszych grup, która dotychczas nie strzelała i nie zdradziła swego istnienia, zaatakowała Niemców po raz drugi na tym samym miejscu. Niemcy tracą około 50 zabitych. Nasza grupa wycofuje się bez strat.

O godz. 5 po południu na terenie ghetta nie było już Niemców. Zostali oni wycofani na tereny niezamieszkałe. Przewaga nasza była spowodowana tym, że działaliśmy niespodziewanie i szybko z dobrze zamaskowanych pozycji. Drugi dzień akcji rozpoczyna się koncentracją większych oddziałów SS na terenach międzyghetta i po stronie aryjskiej. Gros sił nie wchodzi jednak na tereny mieszkalne. Około 3 po południu oddział złożony z 300 SS-manów podchodzi pod bramę terenu „szczotkarskiego”. Zatrzymują się tylko na chwilę, ale to wystarcza dla bojowców, by włączyć kontakt elektryczny, i pod nogami SS-manów wybucha mina. Niemcy uciekają, pozostawiając 80—100 zabitych i rannych. Po 2 godzinach wracają na teren. Ostrożnie, pojedynczo, w szyku bojowym. Oczekują ich na swych pozycjach bojownicy. 80 Niemców weszło, ale wyszło tylko 2. Zostali oni zaatakowani granatami i flaszками zapalającymi. Kto nie zginął od granatu — spłonął żywcem.

Teraz dopiero Niemcy wprowadzają artylerię, ostrzeliwują blok z 4 stron. W tym samym czasie przychodzi na teren 2 wyższych oficerów SS, wzywając bojowców do złożenia broni i proponując przerwanie działań na 15 minut — w przeciwnym razie grożą zbombardowaniem terenu. Odpowiedzią było kilka strzałów. Z drugiej strony bloku od ul. Franciszkańskiej wchodzi oddział SS. Niedaleko jednak zaszedł. Spłoszyło go kilka celnych strzałów karabinowych. I znów w ghetcie nie ma Niemców. Jest to drugie kompletne zwycięstwo bojowców.

Na terenie zakładów Toeibbensa i Schultza tego samego dnia ogłoszono dobrowolny werbunek do obozów pracy. Nie ma jednak chętnych, nikt się nie zgłasza. Wszyscy mieszkańcy, podobnie jak w ghetcie centralnym, znajdują się w schronach podziemnych. Dyrekcja zakładów co kilka godzin przedłuża termin dobrowolnego wyjazdu, lecz i to nie skutkuje. Po oświadczeniu, że będą oni zmuszeni zastosować te same metody, co w ghetcie centralnym, grupy bojowe, skoszarowane na tych terenach, atakują granatami i bombami oddział SS po stronie aryjskiej, — 40 zabitych i wielu rannych, oraz oddziały zdrażające do ghetta centralnego na ulicach Nowolipie—Smocza. Na rozkaz specjalnie sprowadzonego na czas akcji polizeifuehrera Globotznika w drugim dniu akcji zaczęli Niemcy podpalać ghetto; w pierwszym rzędzie domy i bloki domów, w których natrafili na opór, a więc Nalewki 33, 35, 37; Miła 19, 28; Zamenhofa 28, następnie cały blok szczotkarski (był to pierwszy ogromny pożar).

W odpowiedzi na podpalenie ghetta bojowcy palą wszystkie maszyny „Wehrerfassung“ i magazyn, zakładów — wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Akcja trwa dalej. Niemcy szukają schronów. Jest im o tyle łatwiej, że z powodu gorąca ludzie na noc wychodzą na podwórze. Pozostawione ślady wskazują drogę do schronu. Bardzo pomocne są Niemcom aparaty podsłuchowe i psy gończe.

W tym czasie bojowcy przechodzą z taktyki zaczepnej na obronną. Chcą ratować ludzi w schronach, jeśli to będzie możliwe. Odbywa się przegrupowanie sił. Do wielu schronów przydziela się grupy bojowe.

Szóstego dnia akcji zaczęły się walki obronne na terenach Toebbensa i Schultza. Bojowcy obwarowali się w domach i na strychach, nie dopuszczając Niemców do schronów. Codziennie w innym miejscu bronili bojowcy ludności w schronach. Szczególnie ostre walki toczyły się na Nowolipkach 31, Leszno 78, 76, 74, Nowolipie 67, 69. Grupy bojowe prowadziły akcję nie tylko defensywną, lecz i zaczepną. Ilekroć Niemcy próbowali wdrzeć się do ghetta, musieli się cofać, odpierani przez bohaterów obrońców, pozostawiając nadto na poboju setki trupów. Wstydząc się swych ciągłych klęsk, rozpuścili pogłoskę, że obroną ghetta kierują niemieccy dezterterzy.

Ghetto jednak trzeba było zdobyć. Sprowadzili tedy artylerię i umieścili ciężkie baterie na placu Krasińskich, placu Muranowskim, na ulicy Ś-to Jerskiej i Bonifraterskiej. Rozpoczęło się formalne oblężenie ghetta. Miotacze ognia siały śmierć wśród ludności. Krążące nad ghettem samoloty rzucały bomby kruszące i zapalające. Cała dzielnica, podpalona ze wszystkich stron stała w płomieniach, w których ginęły tysiące ludzi. Zdesperowani Żydzi skakali na bruk z najwyższych pięter domów. Ci, którym udało się uciec z nich z życiem, znajdowali śmierć od kul niemieckich.

Grupy bojowe, które szalejące płomienie wyгнаły z ich stanowisk, musiały zmienić taktykę. Zorganizowały partyzantkę w ruinach, w których czyhały na niemieckie oddziały. Walki trwały bez przerwy we dnie i w nocy. Niemcy musieli zdobywać każdą ulicę, każdy dom.

Położenie jednak stawało się coraz bardziej nie do zniesienia. Ofiar wśród bojowców prawie nie było. Nie było jednak schronienia dla wyczerpanych nieustanną walką, gdyż całe ghetto płonęło; asfalt pod wpływem żaru zmieniał się w ciekłą masę smolną; spłonęły rezerwy żywnościowe; wy-

kopane z mazołem studnie zostały zasypane gruzami walących się domów, a co najgorsze — wyczerpał się zapas amunicji. W małych grupkach przesuwali się teraz po ulicach bojowcy, odziani w hełmy i mundury niemieckie, ze stopami okrzęconymi w szmaty celem głośzenia odgłosów kroków i atakowali przemaszerowujących Niemców, których jednak coraz mniej się pojawiało. Walczyły zamiast nich płomienie, samoloty i artyleria, ustawiona poza murami ghetta.

Po gruntownym rozpatrzeniu położenia komenda Organizacji Bojowej postanowiła wysłać swych przedstawicieli do dzielnicy aryjskiej celem nawiązania kontaktu ze znajdującym się tam przedstawicielem ŻOB (w przeddzień akcji wydelegowano w tym charakterze Icchoka Cukiermana w miejsce Arieħ Wilnera, który schwytany przez Niemców, zdołał uciec z Pawiaka i musiał wrócić do ghetta). O własnych siłach zorganizowano akcję ratunkową. Wysłannik ghetta, Symche Rat-hauzer, w nocy na 8 maja wrócił do ghetta, by wydostać stamtąd ludzi. Było już jednak za późno. Z pomocą specjalnych aparatów i psów policyjnych przystąpili Niemcy do wykrywania podziemnych schronów żydowskich. Dnia 8 maja otoczyli Niemcy główny schron organizacji bojowej i zamknęli wszystkie pięć prowadzących do niego wejść.

Wobec beznadziejnego położenia, by nie wpaść żywcem w ręce Niemców, wezwał Arieħ Wilner bojowców do popełnienia samobójstwa. Jako pierwszy, Lutek Rotblat zastrzelił naprzód swą matkę, a potem sam siebie. W schronie znalazła śmierć większość członków Organizacji Bojowej z jej komendantem Mordechajem Anielewiczem na czele. Wyratowaliśmy z ghetta około 80 ludzi, których większa część zginęła jednak w dzielnicy aryjskiej i w lasach. Grupy Józefa Farbera i Zachariasza Aresztajna, z którymi nie udało się nawiązać kontaktu, walczyły w ghetcie jeszcze przez długie tygodnie, po czym zaginął po nich wszelki ślad.

„Głos Ludu“ nr 97
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

ŻOŁNIERZE BEZ BRONI

Plan obrony ghetta warszawskiego obejmował dwa ściśle ze sobą związane odcinki: wojskowy i cywilny. Żydowska Organizacja Bojowa, która w okresie swego rozkwitu (sty-

czeń—kwiecień 1943) sprawowała faktyczną dyktaturę w ghetcie, przygotowała przede wszystkim akcję zbrojną; wszelkimi sposobami zdobywała broń i amunicję, szkoliła grupy bojowe, opracowywała plany strategiczno-taktyczne. Jednocześnie jednak zarówno ŻOB jak i społeczno - polityczna konspiracyjna reprezentacja ghetta zdawała sobie sprawę, że walka ghetta zależna będzie nie tylko od akcji militarnej, lecz również od postawy ludności, od jej ducha.

Warunki obiektywne, które stopniowo niweczyły złudzenia, oraz praca propagandowa Żydowskiej Organizacji Bojowej przeistoczyły postawę mas. Szerokie masy przejrzały. Wzięły rozbrat z demoralizującym optymizmem, z bezustannymi złudzeniami, z wiarą, że „nas już nie ruszą“ że „jakoś to będzie“. Sromotnie wzięły w łeb niemieckie plany podstępnej „pacyfikacji“ ghetta przez wysiedlenie ludności do obozów koncentracyjnych w Poniatowie, Trawnikach i Lublinie. Tygodniowe wysyłki pracowników szopów i ich rodzin zamieniały się w żalosną farsę. Tak np. do wyjazdu szopu szczotkarzy (przeszło 3 tys. osób) nie zgłosił się dosłownie nikt. ŻOB stała się postrachem dla hien i mętów społecznych, a opoką i puklerzem dla szerokich rzesz. Każdy wykonany przez ŻOB wyrok śmierci na zdrajcach i agentach gestapo był w formie plakatów podawany do wiadomości ogółu. Nie były to sądy kapturowe, karę wymierzała ręka sprawiedliwości społecznej. Nawet Niemcy czuli się zmuszeni do polemizowania z ŻOB w formie ulotek i otwartych listów. ŻOB zdobyła sobie serce mas żydowskich, stała się ich jedyną nadzieją.

Żydowska Organizacja Bojowa organizowała nie tylko opór czynny, lecz wszelkimi siłami pobudzała masy do biernego oporu. Formy biernego oporu — to zamaskowane podziemne bunkry i nadziemne schrony. Pas murów otaczających ghetto długości 16 km, wysokości 3 metrów, odgrodził Żydów od świata lepiej niż zapory minowe. Od wewnątrz granice oddzielały poszczególne dzielnice a nawet bloki fabryczne, uniemożliwiając wzajemne porozumiewanie się. Codziennie składało ghetto daninę w zabitych za odwagę poruszania się po wymarłych za dnia ulicach. Masy żydowskie bez zaplecza wsi i lasów, bez możliwości poruszania się, przenoszenia z miasta do miasta, zamknięte jak w klatce, nie popadły w obłęd strachu i defetyzmu, przystąpiły do okopywania się od wewnątrz. W ziemi, pod murami, pod brukiem, na pustkowiach i ruinach powstały bunkry. Kryjąca się w nich ludność cywilna prze-

ważnie broni nie posiadała, zdecydowana była jednak do walki z wrogiem-mordercą, zdecydowana była w żadnym wypadku nie poddawać się.

Wśród tysięcy mężczyzn i kobiet, starców i dzieci zrodziła się wola oporu, która neutralizowała naturalną trwogę, strach przed śmiercią i cierpieniem. Szerokie rzesze rozumiały, że nie poddając się, walczą również na swój sposób z wrogiem, utrudniając mu dokonanie dzieła zniszczenia.

Niemcy sięgnęli do ostatecznych środków, podpalili ghetto. Podpalanie następuje planowo, systematycznie blok za blokiem, dom za domem. W użyciu są bomby zapalające, zegarowe, ładunki dynamitu. Ustaje dopływ gazu, prądu elektrycznego i wody. Tysiące giną w płomieniach, tysiące zagazowanych wypuło życie wraz z płucami, tysiące rozstrzeliwają Niemcy na miejscu, tysiące wypędzonych ogniem i gazem z bunkrów wędrują na „Umschlagplatz“ a stamtąd do obozów koncentracyjnych, które po krótkim czasie stały się obozami śmierci. Życie w płonącym kotle ghettowym mimo wszystko nie zamarło. Mimo wielokrotnych wezwań niemieckich do kapitulacji i poddania się — nikt o tym nie myśli. Każdy schron, każdy bunkier muszą Niemcy zdobywać siłą. Tu i ówdzie jak spod ziemi wyrastają nowi bojowcy. Nie na próżno rozlegają się jeszcze miesiącami gęste strzały w ghetcie. To ostatni Mohikanie walczącego ghetta bronią swych bunkrów i schronów.

„Głos Ludu“ nr 97
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

GHETTO WARSZAWSKIE

Dziś upływa dwuletnia rocznica bohaterskiego powstania w ghetcie warszawskim.

Pamiętamy o obrońcach ghetta, czcimy ich pamięć tak samo, jak pamiętamy i czcimy pamięć obrońców Zamojszczyzny, bohaterskich partyzantów polskich ziem kieleckiej i żołnierzy AL — obrońców Woli i Starego Miasta Warszawy.

Pamięć o tym powstaniu powinna być dla nas wszystkich ostrzeżeniem przed hitlerowską trucizną antysemityzmu, powinna być dla nas wszystkich przypomnieniem, że w ślad za reakcyjnym „bijżydowstwem“ poszło uderzenie i na nasz naród, na Polaków, że po Muranowskiej i Milej spalonych przez

Niemców w kwietniu 1943 r. przyszedł Aleje Ujazdowskie i Marszałkowska, spalone przez tych samych Niemców jesienią 1944 roku.

Przypomnienie tego faktu jest szczególnie na czasie dzisiaj, kiedy skrytobójcy z NSZ próbują wznawiać w Polsce hitlerowskie metody, próbują dokończyć dzieła SS i gestapo, podejmują próbę akcji zamachów skrytobójczych wobec tych nielicznych Żydów, którym udało się uciec z rąk hitlerowskich morderców.

Dnia 17 marca dwóch bandytów napadło na mieszkanie Żyda Szejmana w Briańsku (pow. białostocki). Bandyci zabili dwie kobiety z rodziny Szejmana i gospodynię domu, chrześcijankę, która próbowała ich bronić.

W nocy z 26 na 27 marca banda w miasteczku Mordy (pow. Siedlce) zamordowała 4 mężczyzn—Żydów i 2 kobiety—Żydówki oraz 3 Polaków, którzy usiłowali przeszkodzić zbrodni.

Podobnych wypadków jest znacznie więcej.

Co oznaczają te zamachy?

Rzecz jasna, śmieszne jest mówić, że obawiają się oni czegośkolwiek ze strony ludzi, którzy po 3 latach straszliwych prześladowań odetchnęli swobodną pierś i mają tylko jedno dążenie: żyć spokojnie, żyć jak ludzie. Krzyk o kwestię żydowską w Polsce był zawsze tylko reakcyjnym manewrem, obliczonym na odwracanie uwagi mas ludowych od rzeczy najważniejszych, od walki przeciw panowaniu karteli w Polsce. Ale dziś odpadł bodaj cień pozorów dla takiego krzyku. Ta garść Żydów jaka ocalała po straszliwej hitlerowskiej rzezi, nie może stanowić w ogóle żadnego problemu. O co więc chodzi bandytom spod znaku NSZ?

Chodzi im poprostu o kontynuowanie hitlerowskich faszystowskich praktyk w Polsce. Chodzi im nie o Żydów, a o to, co stanowi treść faszyzmu: o panowanie obszarnictwa i wielkich kapitalistów. Chodzi im o to, by uderzyć w odradzającą się ludową Polskę.

Charakterystyczny jest fakt, że ci sami bandyci, którzy mordują Żydów w małych miasteczkach, próbują grozić chłopom zasiewającym pańską, oddaną im przez rząd Rzeczypospolitej ziemię. Nic bodaj tak dobitnie jak ten fakt nie uwydatnia obszarniczego szlacheckiego charakteru antysemickich prowodyrów.

Charakterystyczny jest drugi fakt — że ci sami panowie co mordują Żydów i próbują odstraszyć chłopów od zasiewania

pańskiej ziemi, strzelają zza węgła do oficerów tego Wojska Polskiego, które dziś zdobywa dla Polski Szczecin i Wrocław. Nic bowiem tak dobitnie jak ten fakt nie uwydatnia antynarodowego antypolskiego charakteru naszej reakcji.

Mylą się jednak ci panowie, jeśli sądzą, że odrodzona i demokratyczna Polska pozwoli im na kontynuowanie hitlerowskich praktyk. Mylą się, jeśli sądzą, że ujdzie im bezkarnie mordowanie Żydów, że ujdzie im bezkarnie grożenie chłopom polskim, że ujdzie im bezkarnie strzelanie do oficerów Wojsk Polskich. W Polsce nie rządzi dziś „owszemow” Sławoj-Składkowski, ani żaden inny pacholek Hitlera. W Polsce rządzi obóz demokracji polskiej, który nie będzie tolerował żadnych faszystowskich antysemickich zbrodniarzy. W Polsce współgospodarzem jest klasa robotnicza, która zawsze była nieugiętym przeciwnikiem wszelkiego ucisku narodowego.

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza, chlubi się tym, że jej oddziały, oddziały Gwardii Ludowej, stały na czele tych, co z „polskiej” strony ghettoowego muru niosły pomoc bohater-skim obrońcom warszawskiego ghetta. Nasza Partia, Polska Partia Robotnicza, wie dobrze i uczy masy robotniczej, że antysemityzm to faszyzm, to wróg ludu polskiego, wróg Polski. Nasza partia, Polska Partia Robotnicza, uczy swych członków przezwyciężyć przekłętą spadłość hitleryzmu — antysemityzm w masach narodu, walczyć nieprzerwanie z tymi, co próbują w narodzie szerzyć ten faszystowski jad.

Oto co trzeba było powiedzieć właśnie dziś, w drugą rocznicę bohaterskiego powstania warszawskiego ghetta. Oto, co winni jesteśmy pamięci bohaterskich jego obrońców. Oto, co winni jesteśmy interesowi Polski, polskiej racji stanu. Oto, co winni jesteśmy własnej godności, godności świadomych przedstawicieli klasy robotniczej, godności bojowników naukowego socjalizmu.

„Głos Ludu nr 97
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

DYMY NAD MIASTEM

Gdy wspominam dni powstania w ghetcie warszawskim, dziwnie mi to wspomnienie łączy się z myślą o innym powstaniu — o dniach sierpniowych i wrześniowych. W tej samej stronie z okien mego mieszkania mokotowskiego widziałem

we dnie czarną chmurę dymu ogarniającą niebo, a nocami — wznoszące się pióropusze ognia i rozprzestrzeniające się szeroko łuny. Z tej samej strony dochodziły nas odgłosy detonacji i w tę pamiętną wielkanoc i w to pamiętne lato.

Wtedy, na wiosnę, groza ogarnęła nas wszystkich. Groza, a później duma. Słyły miesiące i tygodnie rozpaczliwe. Słyszało się o codziennych wywózkach setek i tysięcy. Słyszało się o polowaniach na ludzi, o morderstwach i znęcaniach się. I o bezwoli i słabości ludzi, którzy ulegle szli na śmierć. Nieliczni byli ci, którym udało się przekraść z ghetta warszawskiego do większego obszarem ghetta Gubernii Generalnej.

Tym, którzy zdołali uciec z piekła, zanim tam jeszcze rozpętało się piekło ostateczne, należało dać bezpieczne — względnie bezpieczne — schronienie, dać fałszywe papiery — mało było wówczas chyba w Warszawie ludzi uczciwych, którzy by się tak czy inaczej z tymi sprawami nie zetknęli. Lecz wśród tych ludzi uczciwych bardzo już mało było uczciwych czynnie — reszta, większość ogromna ograniczała się do biadań.

Tak nadszedł dziewiętnasty kwietnia. Nikt nie wierzył z początku, nikt nie mógł uwierzyć. Słońce świeciło jak co dzień i jak co dzień groza wisiała nad miastem. Ludzie — tak jak zawsze od wielu miesięcy — załatwiali swoje drobne, powszednie sprawy — gdy tuż obok, za murem ginęły tysiące bliźnich, nie dochodziło to do ich świadomości. I trzeba było huku bomb, łun i gryzącego dymu unoszącego się nad całym miastem, by się ocknęli wreszcie. Dym przeżerał im oczy — przejeżdżali. I wtedy do uczucia tepej, biernej grozy domieszała się odrobina dumy i szacunku. Tam za murem ludzie walczyli nie o życie — walczyli o godną imienia człowieka śmierć — a to wreszcie obudziło szacunek.

Za szacunkiem konsekwentnie szła myśl — pomoc. Lecz myśl ta, nieśmiała i uboga, umierała ledwo się zrodziwszy — nie było wtedy obiektywnych warunków do ogólnego powstania. I tylko niewielu, a z tych niewielu — tylko ludzie lewicy, prawie tylko peperowcy — ruszyli z czynną pomocą.

Reszta — ci zapatrzeni w „Londyn“, ci „humanitaryści“ — chodzili oswiali po mieście i wdychali gryzący dym. Teraz dopiero, gdy czad oenerowskiej nagonki sprzed wojny, czad nastrojów łyków warszawskich, którzy w okresie masowych wywózek Żydów do obozów śmierci cieszyli się, że Hitler robi za Polaków brudną robotę, gdy trupi smród hitlerowskiej propagandy, zawisły nisko jak chmura nad miastem, wznosił się

do góry kłębam dymów z pogorzeliisk — dopiero teraz wszyscy — nawet ten łyk warszawski, nawet przekupka z kolejki — z r o z u m i e l i.

SEWERYN POLLAK

„Polska Zbrojna“ nr 71
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

JAK WALCZYŁO GHETTO

Ze wspomnień powstańca żydowskiego.

W niedzielę, 18 kwietnia, w pierwszy dzień Wielkiej nocy, dzwonek alarmowy obudził o północy grupę bojową przy ul. Wałowej 6, złożoną z siedmiu osób pod dowództwem Henocha Gutmana. O godz. 2 nad ranem Niemcy zaczęli obstawiać ghetto gęstymi patrolami. Pojedyncze patrole wkroczyły do ghetta, mieszkańcy pochowali się do schronu i specjalnie skonstruowanych piwnic. Na ulicach nie było żywej duszy. O 4 rano wtargnęło do centralnej części ghetta 2000 uzbrojonych SS-ców z szybkostrzelnymi działkami, samochodami ciężarowymi i ambulansami. Ekspedycję zamykał sztab dla tzw. wysiedlania — oficerowie SS i gestapo. Po chwili usłyszałem grzechot karabinów maszynowych, wybuchy granatów, salwy karabinów ręcznych. Były to odgłosy pierwszego starcia na Nalewkach, gdzie dwie zabarykadowane grupy bojowców broniły dostępu. Starcie skończyło się sukcesem powstańców, gdyż Niemcy wycofali się, pozostawiając wielu zabitych. Równocześnie rozpoczął się główny bój na Miłej i Zamenhofa. Zabarykadowani z czterech stron powstańcy zaatakowali Niemców, zadając im duże straty.

Wkrótce potem wjechały do ghetta czołgi zatrzymując się przed barykadą. Celny rzut butelką z benzyną zapalił pierwszy czołg, maszyna została unieszkodliwiona, załoga spaliła się żywcem. Pod osłoną czołgów hitlerowcy zaczęli się cofać. W tym momencie posypały się strzały i granaty zabijając lub raniąc około 200 Niemców.

Po tym starciu Niemcy ustawili na dwóch ulicach armaty, ostrzeliwując powstańców. Z domu przy ul. Zamenhofa 29 odpowiadano granatami, padło trupem pięćdziesięciu Niemców.

Wieczorem otrzymaliśmy rozkaz udania się na inny odcinek.

Nazajutrz stałem na warcie przy minie. Od Franciszkańskiej wkroczyło na nasz punkt około 300 Niemców, a gdy zbliżyli się na odpowiednią odległość, nacisnąłem guzik. Rozległ się ogłuszający huk i ujrzałem fruujące w powietrzu strzepy ciał. Około stu Niemców zginęło, reszta cofnęła się w popłochu. Wkrótce znów zaatakowali, biegnąc gęsiego wzdłuż muru. Mielśmy zaledwie dwa granaty własnej roboty, dziesięć butelek z benzyną i rewolwery. Rzuciłem granat w środek bandy i butelki — kilku Niemców zamieniło się w żywe pochodnie. Gęsto ostrzeliwani cofnęliśmy się w bezpieczniejsze miejsce łącząc się z resztą bojowców.

Po krótkiej chwili ciszy ukazał się na podwórzu bloku 5-to Jerska 32—Wałowa 6 dyrektor firmy szczotkarskiej, dr Laus z dwoma Niemcami, wzywając do poddania się w ciągu 15 minut. Odpowiedzieliśmy strzałami zabijając jednego gestapowca.

Zaczął się formalne oblężenie. Grają działka, terkocą karabiny maszynowe, miotacze granatów. Artyleria strzela spoza muru.

Tymczasem dowodzący akcją polizeifuehrer Globotznik, specjalnie sprowadzony z Lublina, rozkazał podpalać domy. Największe pożary wybuchły przy ul. Miłej 28 i 19, Zamenhofa 28 i w trzech domach na Nalewkach. Zaczął też się palić cały blok szczotkarski. Powstańcy w odwecie podpalili wszystkie magazyny „Wehrerfassung“ oraz magazyny szupo*), wartości kilkudziesięciu milionów złotych.

Ludność uciekła z płonących domów, wielu spaliło się żywcem. Słychać trzask palących się belek, mimo że noc jest ciemna, widno jak w dzień. Otacza nas morze płomieni, szkło na podwórzu topi się. Wycofaliśmy się z tego piekła na Franciszkańską 20.

Szturm na ghetto stawał się coraz gwałtowniejszy. Niemcy ustawili ciężką artylerię na Pl. Kasińskich, Pl. Muranowskim, na 5-to Jerskiej i Bonifraterskiej. Miotacze ognia siały śmierć wśród ludności, z samolotów padały bomby kruszące i zapalające. Cała dzielnica stała w płomieniach, w których ginęły tysiące ludzi. Zrozpaczeni Żydzi, nie chcąc upiec się żywcem, skakali na bruk z najwyższych pięter, matki z dziećmi przy piersiach. Ci, którym udało się ujsć, ginęli od wrażeń kul.

Bojówki przeszły do partyzantki zniemacka napadając na niemieckie oddziały. Walki trwały bez przerwy dzień i noc.

*) Szupo, skrót niem. Schutzpolizei, policja ochronna.

Całe ghetto płonęło, asfalt pod wpływem żaru zamienił się w płynną maź, na ulicach leżały stosy zwęglonych zwłok.

Sytuacja stawała się beznadziejna, minęło już pięć tygodni walk, zabrakło już amunicji. Komenda ŻOB postanowiła wysłać delegata do dzielnicy aryjskiej, aby nawiązać kontakt z delegatem żydowskim ŻOB, Antkiem. Wysłano mnie i Zygmunta. W nocy z 29 na 30 kwietnia dostaliśmy się tunelem z Muranowskiej na stronę aryjską, odnaleźliśmy Antka i omówiliśmy sprawę pomocy, a przede wszystkim możliwości wyprowadzenia ludzi z ghetto. Realnej pomocy udzieliło nam jedynie PPR i Gwardia Ludowa. Do współpracy zgłosili się Stefan S. Kostek, Anna i Stefan P. Mielśmy im dużo do zawdzięczenia. Po ośmiu dniach poszukiwań nawiązaliśmy kontakt ze szmuglerami z ul. Koźlej i powróciliśmy z nimi kanałami do ghetto. Poszedłem na Franciszkańską 30 natrafiając wszędzie na rozbite schrony, zwały trupów, gdzieś pojedynczych ciężko rannych, którym pomoc nie mogłem. Ghetto było już spalone doszczętnie.

Z ghetto uratowaliśmy około 80 ludzi, z których większość zginęła potem już za obrębem ghetto w walce z Niemcami.

Tragedia ghetto warszawskiego zakończyła się po czterdziestu dniach, tj. 28 maja. Zginęło w tej walce 40.000 Żydów.

„Robotnik“ nr 95
z dn. 19 kwietnia 1945 r.

DNI NIENAZWANE

Od dłuższego czasu mówiło się w Warszawie: „Niemcy mają zlikwidować ghetto“...

Przeminał okres zawrotnego popytu na szczepionkę d-ra Weigla. Tyfus można było zwalczyć, Niemców — nie. Dawno już trwał masowy wywóz Żydów z ghetto. Transport za transportem, prosto z otchłani głodu i nędzy w odmet śmierci. Czy szukali oni ocalenia? Przez gmach sądu przy ulicy Leszno ledwo z trudem mógł się przedrzeć wąty strumyk żywota ludzkiego. W końcu, ucieczka przez tę sławną furtkę, wiodącą na wolność, w mrowisko ulic, w przepaść miasta, stała się — niemożliwa. Żandarmeria niemiecka, amputując wszystkie dotychczasowe drogi, zakorkowała nagle i tę drogę przemytu.

Łączność ze światem pozostała jedynie — pod ziemią. Krętymi chodnikami, na sposób kreć. Przez lochy piwnic.

Przekopami, lub kanałami. Nie wystarczyła przy tym zwykła, kieszonkowa latarka elektryczna. Trzeba było znać różne hasła. Był to wynik konieczności. Do ghetta bowiem szła — broń. Coraz częściej, choć wciąż w niedostatecznej ilości.

Zbliżał się dzień rozrachunku za Treblinę, za masowe transportacje ojców, matek i dzieci — na rzeź. Agonię ghetta miał wreszcie przeciąć huk wystrzałów, czyn rozpaczy: powstanie.

Wiadomo było z góry, że zamysł ostatecznego zlikwidowania warszawskiego ghetta równać się będzie w rzeczywistości potwornej masakrze kilkudziesięciu tysięcy istnień ludzkich, pozostałych jeszcze przy życiu za obrębem ceglanych murów. Każdemu wiadomo było z góry, że katowskie ręce, które tej zbrodni dokonają, są rękami wspólnego wroga, jednakowo znienawidzonego, przekłętego, obarczonego jednakim brzemieniem nienawiści. Zda się, że nie można było by wówczas izolować doktryn rozumowych od sumienia. Zdawało by się, że po ciężkich doświadczeniach pod obuchem hitlerowskich rządów, w poniewierce, w koszmarach wspólnej ludzkiej męki, krzywdy i wywłaszczenia, nie będzie wtedy miejsca, ni czasu na odgraniczanie tzw. interesów własnych od obcych, nie swoich. Za cieniami z ghetta wyrastał przecież las szkieletów w Oświęcimiu. W Treblince spalano ofiary wapnem, tam — ogniem. I cóż za różnica? Wyrok brzmiał jednakowo: — ausrotten!

Stało się jednak inaczej.

W chwili, gdy w północnej dzielnicy Warszawy rozlegał się huk armat i grzechot karabinów maszynowych, — gdzieś indziej, wszędzie, w każdym domu, święcono właśnie Wielkanoc. Były to dni zasobne, dostatnie, choć dla powstańców w ghetcie najtragiczniej krwawe. Daremnie wzywały ich transparenty, rozwieszone w poprzek ulic: Pomóżcie, walczymy przeciw wspólnemu wrogowi!

Czerwono zachodziło wtedy wieczorami słońce, przypominając żywą krew, ściekającą z chmur i kłębow dymu na zręby dachów. Lecz ulice Warszawy tonęły w zwykłym gwarze. Tam, niemal o miedzę, szalał bój, tu, mówiono o nim co prawda, ale tak, jakby go widziano na egzotycznym ekranie, gdzieś daleko, na antypodach.

W skojarzeniu naocznych sprzeczności krył się cały bezsens współczucia. Na spadzistym trotuarze, prowadzącym Tamką ku brzegom Wisły stały — pamiętam — pod bramami kamienic tyraliery przekupek, wołając z tym samym co zwykle natarczywym uporem:

— Do chlebusia! Do chlebusia! Biały chleb! Komu chleb!...

Kupowano — bez zmrużenia powiek. Tylko czasami zatrzymywały się przy tym czyjeś oczy na czarnych lotkach Stukasów, które okrążając łukiem perspektywę nieba, wysypywały na ghetto ładunek bomb.

Plac boju przerażał, lecz jako widowisko podniecał również ciekawość. Przez Miodową i uliczki Starówki, ze wszystkich stron miasta spieszyły tłumy, aby przypatrzeć się z bliska płonącej dzielnicy. Na rogu Nowiniarskiej strzelali Niemcy z baterii dział. Obok, w wąskiej gardzieli „zdobytej“ przez SS-manów ulicy, widniał na balkonie trzeciego piętra, zwieszony przez poręcz, trup żydowskiego powstańca. Pokazywano go palcami: — O! O! tam!... Zabity!

Tłum trwał w miejscu. Potem ustępował nowej fali. Ludzie odchodzili ze zwieszonymi głowami — milcząc lub skarżąc się na świat zły i okrutny, błogosławiąc jednak w duchu własny spokój. Lecz nie wszyscy.

Byli i tacy, których przygnał tu triumfem wyziew hitlerowskiej propagandy. Ci mieli dopiero używanie. Trudno uwierzyć, a jednak to fakty... Na placu Krasińskich, w gęstym dymie płonących obok kamienic, — kręciły się karuzele obwieszone ludźmi. Opodał, wzbijały się wysoko, nad zwęglone zgłiszczą, łódkowe huśtawki. Gdzie indziej, na tym samym placu, rechołała gromada widzów, podziwiając jakiegoś siłacza, który małą armatkę podrzucał w górę po szynach do celu.

Ostatecznie było w tym zestawieniu faktów i sumień coś fantastycznie ohydneho, — skrót upiornych symbolów, przekrój dni naocznie złych i złowróżbnych.

Panem et circenses! Nikt nie żądał od hitlerowskich cenzorów chleba ni igrzysk w tym gatunku i w takiej obfitości. Przyjęto jednak ów dar biernie, a było przecież i tak, że przyjęto go beztrósko, a nawet wesoło, jak tam na karuzeli na placu Krasińskich.

Czyż by wówczas naprawdę nikt nie pomyślał, że po tych samych szlakach śmierci, z tej samej ręki kata, w podobnym tańcu widziadeł, potoczy się wkrótce nieuchronna kolej rzeczy: — zagłada c a ł e j Warszawy? Czy opuszczając w powstaniu żydowskim naturalnych towarzyszy broni i patrząc biernie, z ubocza, na ich walkę z hitlerowskimi oprawcami, miały by potem każdy z widzów tego powstania prawo wywyższać ponad wszystko w ł a s n e doznane cierpienia i stawiać je jako przykład pohańbionej godności uczuć lub udręczonego człowieczeństwa?

W tragicznym epilogu ghetta warszawskiego mieści się głęboka nauka. Nie sposób jej pominąć w chwili, gdy mamy przeorać nasze dusze, aby weszły odrodzone nowym, lepszym posiewem społecznego życia.

JANUSZ STĘPOWSKI

„Polska Zbrojna“ nr 72
z dn. 20 kwietnia 1945 r.

TERMOPILSKIE SKAŁY WARSZAWY

Stałem zwrócony ku północy na balkonie czwartego piętra domu przy ulicy Nowogrodzkiej. Gdzieś jak gdyby nad Saskiego Ogrodu, czy jeszcze dalszej głębi, wyrastały potężne słupy dymów i głuche odgłosy coraz to wzmagającej się kano-nady odbijały się o ściany naszej kamienicy. I to, com wówczas owego popołudnia wziął w oczy i uszy, pozostanie we mnie na zawsze.

Ilekoć dziś zechcę, mogę przymknąć oczy i znów ujrzę ten surowy w swojej brutalności obraz wciąż rosnących kłębow czarnego dymu rozsnuwających się nad Warszawą, przysłaniających (dosłownie) słońce i usłyszę tę palbę nieustanną karabinów, broni maszynowej, dział, ciężki łoskot czołgów po bruku, eksplozje granatów i bomb lotniczych.

I ujrzę coś więcej jeszcze, o czym wówczas szeroko szep-tano sobie w Warszawie, że garść zamkniętych w murach ghet-ta desperatów postanowiła nie oddać życia za darmo, że z lichą bronią (pistolety, granaty, trochę broni maszynowej) ta garść stracenców zdecydowała się stanąć przeciwko całej potędze... Ujrzę bandyckie twarze zbirów przyodzianych w czarne mun-dury oddziałów posiłkowych Trzeciej Rzeszy. Widzę jak opa-sali tragiczne ghetto i czuwają, by nikt nie uszedł z rzezi. I wi-dzę ohydny wyraz potwornego zwierzęcego strachu na tych twarzach nieludzkich, gdy jakieś śmiałe ręce wyciągają się zza murów i rażą granatami siepaków kata Europy. Słyszę krzyk kobiet i dzieci zamkniętych w płonącym domu otoczonym przez SS-manów i widzę jak z wysokich okien wyskakują lu-dzie na bruk, szukając lżejszej śmierci.

Jakaś matka wyrzuciła podobno dziecko z balkonu na ulicę, a potem sama za nim skoczyła w nicość. Czy ktokolwiek na świecie, kto nie był zmuszony, by ulżyć swemu dziecku, roz-strzaskać mu główkę o bruk, zdoła kiedykolwiek pojąć, co się działo tam w duszy owej matki?

Stałem na balkonie i prawdopodobnie pobladyłymi usta-mi szeptałem bezmyślnie jakieś słowa, własne słowa:

„Za chwilę wszystko otchłań pochłonie
w obłędnej chmurze lecących gwiazd,
drogę rozświetlą luny czerwone
domostw płonących..“

Skąd się przyplątały te słowa? Co jest w tym obrazie o zmierzchu coraz krwawszymi nasyconym barwami?

„Za ognia morze i rozpacz matek,
za hańbę ziemi, grabież i mord —
ziemi shańbionej życia ostatek...“

Już wiem. Już wiem. To Termopile. To Termopile Ży-dów polskich, którzy tu stanęli oko w oko przeciw zagładzie śmiertelnej świata.

Pierwsza likwidacja ghetta warszawskiego w 1942 roku odbyła się przy bierności sterroryzowanej, zmaltretowanej, zde-moralizowanej strachem i głodem masy żydowskiej. Odchodzili tysiącami z bezradnie opuszczonymi rękoma, z bezmyślnie zwieszonymi głowami, tępi i obojętni na wszystko. Opuszczeni, zdradzeni — jak sądzili — przez cały świat, obojętni — jak sądzili — światu, światu, który zalewał im oczy jakimś kosz-marnym morzem ciemności. Mrok barbarzyństwa przesłonił im przed oczyma obraz jakiegokolwiek innego świata.

Po pierwszej „generalnej“ likwidacji pozostało w ghetcie coś — podobno — około trzydziestu pięciu tysięcy ludzi. Prze-ważnie — robotnicy. I to zadecydowało o odmiennym charak-terze drugiej likwidacji z kwietnia 1943 roku.

Masy robotnicze żydowskie, podobnie jak polskie, nie zatraciły w sobie instynktu walki. I kiedy w 1943 roku pozo-stały w ghetcie już tylko szeregi robotników potrzebnych jesz-cze faszystowskiej gospodarce Rzeszy, kiedy te szeregi oddzie-lone zostały w tragiczny sposób od zatrutej atmosfery własnej rodzimej reakcji, tak samo jak i polska, spekulującej z hitlerow-skim najeźdźcą (co jej też nie ocaliło przed zagładą), wówczas te robotnicze szeregi żydowskie odnalazły siebie same i posta-nowiły nie oddać życia bez walki.

Przyjdą historycy, badacze tych spraw i ustalą ściśle, obiektywne fakty. My, co patrzyliśmy ze związanymi rękoma na tę okrutną tragedię, widzowie historycznej sceny, musimy stwierdzić, że nie był to tylko beznadziejny akt rozpacz, ale i heroiczna demonstracja wobec świata ducha walki ze złem. To był akt protestu podpisany krwią przeciw biernemu ocze-

kiwaniu na wyzwolenie — wszystko jedno, czy przez śmierć, czy przez przyjaciół na świecie.

I ta krew nie została przelana na darmo. Jestem przekonany, że bohaterstwo powstańczej Warszawy roku 1944, ulicy warszawskiej, równie — choć z innych przyczyn — tragicznej jak tragiczne ghetto warszawskie, wzięło coś w siebie z tamtych chwil, kiedy stałem zwrócony ku północy na balkonie czwartego piętra przy ul. Nowogrodzkiej.

Powstanie ghetta warszawskiego—to wawóz termopilski walczącej Warszawy, pierwszy rozdział tego heroicznego eposu, który przeżyliśmy w ubiegłym roku na ulicach warszawskich.

Powstanie ghetta to była walka bez sławy, ale walka podjęta nie na darmo.

Termopilskie skały warszawskiej ulicy.

ST. R. DOBROWOLSKI

ODEZWA W CZASIE POWSTANIA W GHETCIE

W czasie powstania w ghetcie warszawskim, organizacja bojowa wydała odezwę do Polaków. Odezwa ta przywodzi na pamięć dzieje owych tragicznych dni. Oto jej tekst.

POLACY, OBYWATELE!

ZOŁNIERZE WOLNOŚCI!

Wśród huku armat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań, do naszych matek, dzieci i żon, wśród terkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na żandarmach i SS-manach,

wśród dymu pożarów i kūrzu krwi mordowanego ghetta w Warszawie, my więźniowie ghetta — ślemy Wam bratnie serdeczne pozdrowienie. Wiemy, że w serdecznym bólu i łzach współczucia, że z podziwem i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczymy z okrutnym okupantem.

Lecz widzicie także, że każdy próg ghetta jak dotychczas tak i nadal będzie twierdzą, że możemy wszyscy zginąć w tej walce, lecz nie poddamy się, że dyszymy jak i Wy żądzą odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga.

Toczy się walka o naszą i waszą wolność.

O Wasz i nasz ludzki, społeczny, narodowy honor i godność.

Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka.

Niech żyje braterstwo broni i krwi Walczącej Polski.
Niech żyje Wolność.

Śmierć katom i oprawcom.

Niech żyje walka na śmierć i życie z okupantem.

Żydowska Organizacja Bojowa

23 kwietnia 1943 r.

Z LISTU KOMENDANTA ŻOB DO JEGO ZASTĘPCY

w Warszawie:

„To, cośmy przeżyli, nie da się opisać słowami. Zdajemy sobie sprawę z jednego: to co się stało, przewyższyło nasze najśmielsze marzenia. Niemcy dwukrotnie uciekali z ghetta, jeden nasz oddział wytrzymał na swoich pozycjach przeszło 40 minut, drugi oddział bojowy przez 6 godzin. Mina, którąśmy założyli na terenie szczotkarzy, wybuchła. Kilka naszych oddziałów zaatakowało Niemców, którzy się rozpiechli. Nasze straty w ludziach są bardzo małe. To jest również sukces. Zginął J. Poległ śmiercią bohaterską przy karabinie maszynowym. Mam poczucie, że dzieją się rzeczy wielkie, że to, na co ważyliśmy się, ma znaczenie doniosłe.

Począwszy od dnia dzisiejszego przechodzimy na taktykę partyzancką. Dziś w nocy wychodzą w teren trzy oddziały bojowe. Mają dwa zadania: wywiad i zdobycie broni. Pamiętajcie, że krótka broń nie ma dla nas żadnego znaczenia. Używamy jej rzadko. Potrzebne nam są na gwałt: granaty, karabiny, kaemy, materiały wybuchowe.

Nie sposób opisać w jakich warunkach żyją teraz Żydzi w ghetcie. Tylko jednostki będą mogły to przetrzymać. Wszyscy pozostali wcześniej albo później zginą, los ich jest przesądzony. Prawie we wszystkich schronach, w których ukrywa się tysiące ludzi, nie można zapalić świecy, bo brak powietrza.

Bądź zdrow, drogi mój. Może się jeszcze spotkamy. Marzenie mego życia spełniło się. Żydowska samoobrona w ghetcie stała się faktem. Żydowski zbrojny opór i odwet urzeczywistniły się. Byłem świadkiem wspaniałej heroicznej walki bojowców żydowskich“.

POCHÓD NA RUINY GHETTA

Dnia 19 kwietnia 1945 r. w godzinach rannych odbył się uroczysty pochód delegacji wszystkich żydowskich organizacji społecznych, politycznych i kulturalnych na ruiny getta warszawskiego. Pochód przeszedł trasą walki oddziałów Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Na skwerze przy nieistniejących już ulicach Zamenhofa i Gęsiej delegacje złożyły wieńce na symbolicznym grobie bojowników getta. Przemówienia przy grobie wygłosili: komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej Icchok Cukierman (Antek), prezes Centralnego Komitetu Żydów Polskich, dr Emil Sommerstein i przewodniczący Związku Partyzantów Żydowskich, ppłk Bolek (mgr G. Alef). Uroczystość wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Uroczysta akademii ku czci bojowników getta warszawskiego

W niedzielę, dnia 22 b. m. odbyła się w sali Miejskiej Rady Narodowej uroczysta akademii, poświęcona pamięci poległych obrońców warszawskiego getta.

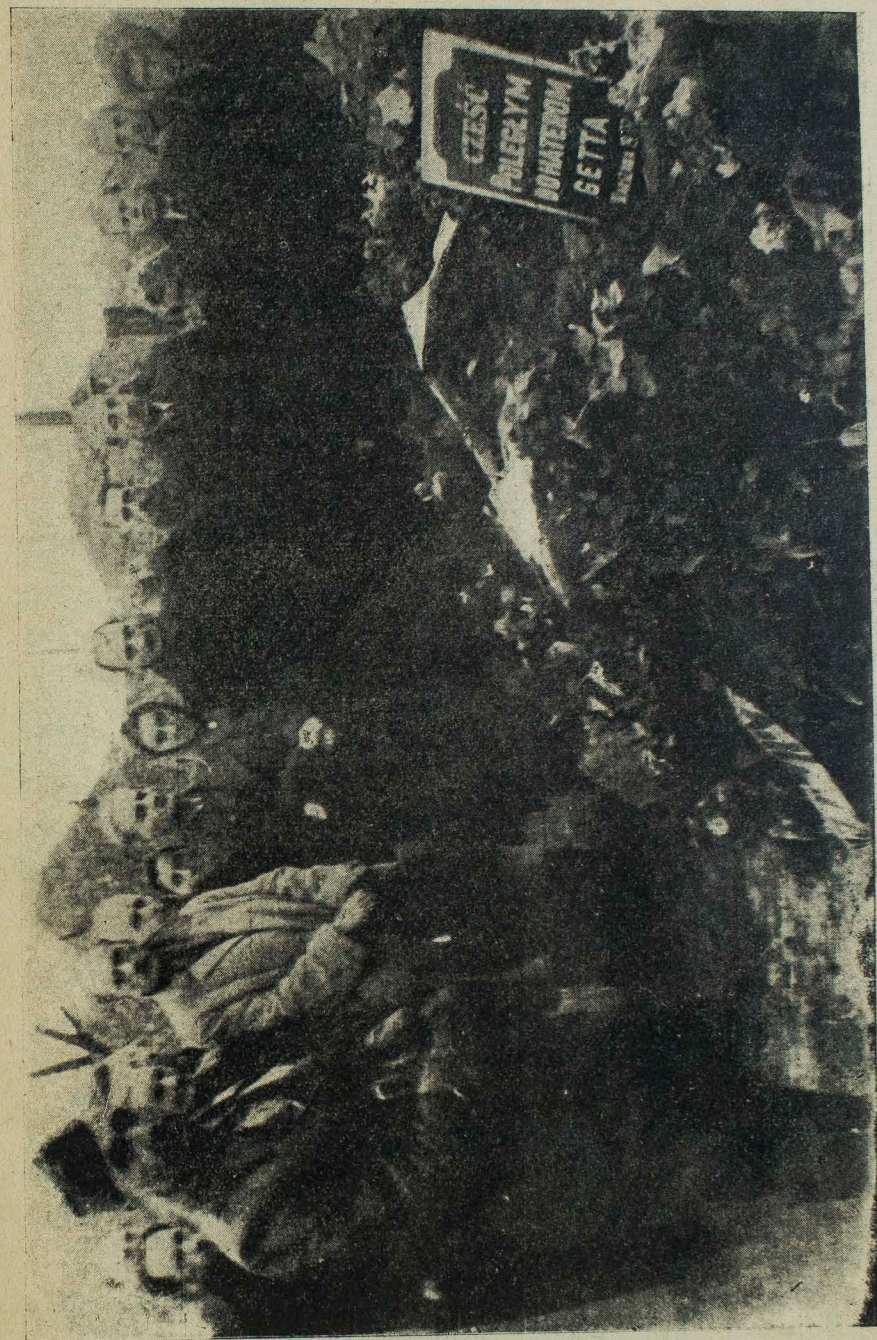
Akademii przewodniczył prezydent m. st. Warszawy inż. Stanisław Tołwiński. Przemówienia wygłosili: wicepremier Rządu Tymczasowego, ob. St. Janusz, generalny dziekan Armii płk ks. Stanisław Warchałowski, przedstawiciel Wojska Polskiego, płk Mieczysław Wągrowski, przedstawiciel CK PPR ob. Zenon Kliszko, generalny sekretarz CKW PPS min. Stefan Matuszewski, prezes Stronnictwa Demokratycznego min. Wincenty Rzymowski, w imieniu NKW Stronnictwa Ludowego minister Edward Bertold, przedstawiciel żydowskiego ruchu podziemnego dr A. Berman oraz przedstawiciel partyzantów żydowskich ppułk Alef.

W drugiej części akademii orkiestra wykonała utwory Noskowskiego i Schuberta, po czym chór miasta stołecznego Warszawy odśpiewał szereg pieśni.

PRZEMÓWIENIE

przedstawiciela Żydowskiego Ruchu Podziemnego, posła do KRN d-ra Adolfa Bermana na akademii w dniu 22. 4. 1945 r.

Mówię dziś nie tylko w imieniu nielicznej garstki pozostałych przy życiu żydowskich działaczy podziemnych. Mówię w imieniu tych, których już nie ma, w imieniu trzech milionów



wymordowanych niewinnych ludzi, w imieniu blisko miliona dzieci, które skonały w straszliwych męczarniach w komorach gazowych Treblinki i Majdanka, Oświęcimia, Bełżca, Sobiboru i innych miejscach kaźni. Myśmy widzieli te szeregi tysięcy dzieci żydowskich, które z podniesioną głową szły do wagonów, na śmierć. Myśmy widzieli, jak wielki przyjaciel dzieci polskich i dzieci żydowskich, Janusz Korczak, szedł na czele tego orszaku śmierci. Wierzyliśmy całym sercem, że taka zbrodnia nie ujdzie bezkarnie, że ustroj, który mógł na czele państwa postawić zbirów i zbrodniarzy, skazany jest na zagładę, że hitleryzm i faszyzm we wszystkich jego postaciach musi szczeznąć z powierzchni ziemi, jak zaraza, jak mór.

I dziś, gdy mówimy te słowa — na naszych oczach ginie nasz wspólny wróg, potwór hitlerowski. Śmierć niemieckim katom i oprawcom! Gdyśmy przeżywali mękę naszych matek i siostr, naszych ojców i dzieci, wiedzieliśmy również, że z łona narodu żydowskiego powstaną mściciele, którzy dadzą katom hitlerowskim jedyną godną odpowiedź: Krew za krew! Śmierć za śmierć!

Niełatwa była droga zbrojnego odwetu. Tragedia bezustannych złudzeń i tortura fałszywych nadziei podsycanych przez szatańską obłudę niemiecką hamowały wśród szerokich mas wolę zbrojnego oporu. Wola do walki na śmierć i życie dojrzewała stopniowo, hartowała się jak stal w ogniu najstraszliwszego w dziejach terroru. Ale złudzenia prysły, nadzieje rozpełzły się i — masy dojrzały do czynu.

Wtedy doszła do głosu nie Gmina Żydowska, nie Judenrat, to gniazdo żydowskich reakcjonistów, lecz Żydowska Organizacja Bojowa.

To ona podniosła sztandar walki.

To ona wezwała masy żydowskie do boju o ludzką i narodową godność Żydów.

To ona przewołała do życia cienie Machabeuszów i Bar Kochby, cienie żydowskich bojowników o wolność, cienie przywódców żydowskich ruchów robotniczych.

To ona dała hasło zbrojnego powstania.

Powstanie w ghetcie nie było aktem rozpacz i demonstracją straceńców. Było ono wynikiem świadomej i planowej walki żydowskich robotniczych i młodzieżowych organizacji antyfaszystowskich.

Nie było przypadkiem, że u kolebki Żydowskiej Organizacji Bojowej stał Żydowski Blok Antyfaszystowski, utworzony jeszcze rok przed powstaniem, w marcu 1942 r. przez ugrupo-

wania proletariackie, przez żydowskie grupy PPR w ghetcie i „Poalej Syjon“ lewicę. Żydowski Blok Antyfaszystowski powołał do życia pierwsze kadry bojowe, z których łona powstała potem Żydowska Organizacja Bojowa.

Nie było przypadkiem, że ŻOB łączyła całe niemal społeczeństwo żydowskie, ale awangardę jej stanowiły organizacje robotnicze PPR-u, Bundu i „Poalej-Syjon“-u oraz Syjonistyczno-Socjalistyczne Organizacje Młodzieżowe „Haszomer“ i „Hechaluc“.

Czas już skończyć z legendą, że na czele powstania w ghetcie stali oficerowie. To nieprawda. W komendzie ŻOB nie było ani jednego oficera, na czele walk stali działacze organizacji robotniczych i młodzieżowych.

Żydowska Organizacja Bojowa była krwią z krwi i kością z kości pracującego ludu żydowskiego, który wypisał na swych sztandarach hasła społecznego i narodowego wyzwolenia. Podobnie jak w walce narodu polskiego o wyzwolenie awangardę stanowiły i stanowią czynniki szczerze demokratyczne i postępowe z klasą robotniczą na czele, podobnie i w walce ludu żydowskiego przodowała klasa robotnicza i młodzież pracująca. Tak się dzieje u wszystkich narodów świata.

Nic więc dziwnego, że realna pomoc dla walczącego ghetta szła nie od polskich czynników reakcyjnych, które ograniczyły się w czasie powstania do pięknych słów i do dobrych rad dla powstańców, jednocześnie zaś starały się wszelkimi sposobami skurczyć powstanie w czasie i przestrzeni, aby, broń Boże, nie przeniosło się na polski teren, aby nie porwało polskich mas do walki z okupantem.

Pomoc istotną otrzymaliśmy w tym okresie od Polski Ludowej, od Bojowych Organizacji polskiej klasy robotniczej, od PPR, RPPS i Gwardii Ludowej.

Tych dni nigdy nie zapomnę, gdy nam, przedstawicielom walczącego ghetta wypadło załatwiać sprawy pomocy dla ghetta z przedstawicielami demokratycznej Polski Podziemnej. Czuliśmy wtedy tętniące serce awangardy ludu polskiego, bratnią gotowość do pomocy w walce, do ponoszenia ofiar dla wspólnej sprawy.

Nie mogę tu nie wspomnieć o doniosłej roli, jaką odegrali w sprawie pomocy dla walczącego ghetta i dla bojowców żydowskich przez cały czas okupacji: tow. Wiesław, wódz robotników polskich, tow. Franek, ówczesny komendant Gwardii Ludowej, obecnie gen. Witold, tow. Sęk, obecnie płk Sęk-

Małecki, tow. Zenon Kliszko, tow. Aleksander Kowalski i wielu, wielu innych towarzyszy.

Nie mogę tu nie wspomnieć o ówczesnym sekretarzu warszawskiej organizacji PPR, tow. Nastku Kowalczyku, który był w okresie powstania nerwem akcji pomocy dla ghetta. Potem został sekretarzem partii w Krakowie i tam zginął od kuli hitlerowskich siepaczy. Cześć jego świetlanej pamięci!

Chcę wspomnieć o wspaniałej postaci w walce Polski Podziemnej, o bojownicze, której prochy Polska Partia Robotnicza w Warszawie dziś właśnie złożyła ziemi polskiej, o tow. Stefani, Irenie Sawickiej. Oddała ona nieocenione usługi sprawie walki podziemnej Żydów polskich i sprawie ratowania aktywu bojowego.

Chcę również wspomnieć o pomocy moralnej i materialnej, z jaką walczącemu ghettu przysłała ogólnopolska Rada Pomocy Żydom, czołowa organizacja pomocy ofiarom rasizmu i antysemityzmu w okresie okupacji.

Tej pomocy lud żydowski w Polsce i na całym świecie nigdy nie zapomni.

Bojowcom żydowskim dodawała otuchy również fala sympatii i uznania, która płynęła konspiracyjnymi drogami ze wszystkich demokratycznych krajów. Bojowcy wiedzieli o tym, że patrzy na nich w najwyższym napięciu cały naród żydowski, wielomilionowe masy żydowskie w Stanach Zjednoczonych, w Związku Radzieckim, w Palestynie i w dziesiątkach innych krajów. Demokracje całego świata zdawały sobie sprawę z tego, że powstanie w ghetcie Warszawy nie było tylko walką o honor narodu żydowskiego, lecz ogniwem w ogólnoludzkich zmaganiach przeciw faszyzmowi, o wyzwolenie.

Również awangarda ludu polskiego zrozumiała, że powstanie w ghetcie jest częścią ogólnopolskich walk wyzwoleniczych. Białe-czerwone sztandary wywieszone w czasie powstania na ulicach ghetta były symbolem braterstwa broni i przymierza serc z walką narodu polskiego.

To braterstwo broni udokumentowane zostało raz jeszcze przeszło rok później, w sierpniu roku ubiegłego, w czasie powstania w Warszawie. Gdy lud Warszawy chwyta za broń, śpieszą do szeregów również bojowcy żydowscy. Na barykadach Starego Miasta i Żoliborza walczyła w szeregach Armii Ludowej — Żydowska Organizacja Bojowa. Przelewała krew wraz z całym ludem polskim. Losy nasze sprzegł wspólny łańcuch nieszczęść.

Zniszczenie ghetta to był wstęp do zniszczenia Warszawy. I ghetto i cała Warszawa ginęła w ogniu walk. W morzu płomieni. Ale krew bojowników nie spłynęła nadaremnie. Setki bojowców żydowskich ginęły z myślą, że śmierć ich nie pójdzie na marne, że stanie się jednym z fundamentów piękniejszej przyszłości dla całego narodu żydowskiego. Bojownicy polscy również nie na darmo ginęli. Walka ich przyczyniła się do wyzwolenia Polski i to zarówno z rąk niemieckiego okupanta, jak i spod wpływu reakcyjnych, faszystowskich naśladowców Hitlera. Z walk tych powstaje nowa, wielka, odrodzona Polska.

Dziś po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie reszta ludu żydowskiego, ocalała z krwawego potopu, odbudowuje w trudzie swe zrujnowane życie. Odbudowują ją ludzie zniszczeni fizycznie i psychicznie po straszliwych przeżyciach w obozach śmierci, w lasach i w bunkrach, na cmentarzysku milionów braci i siostr, matek i dzieci.

Lud żydowski wierzy, że w świętej pracy odbudowy zniszczonego życia znajdzie braterską pomoc ze strony całego narodu polskiego. Węzły braterstwa broni, które łączyły polskie i żydowskie organizacje podziemne i bojowe, nie znikną bez śladu.

Ludu Warszawy! Ludu pracujący Polski całej! Niechaj wspólnie przelana krew w walce ze wspólnym wrogiem stanie się spoidłem łączącym naród polski z ocalałą resztką ludu żydowskiego w Wolnej, Odrodzonej Polsce.

PRZEMÓWIENIE

przewodniczącego Związku Partyzantów Żydowskich, pplk Bolka (mgr S. Alefa) na akademii w dniu 22. 4. 1945 roku.

W walce zwyciężymy śmierć!

To przeświadczenie zrodziło bohaterską, nieśmiertelną epopeję ghetta warszawskiego.

To przeświadczenie spowodowało, że garstka nie uzbrojonych, nie wyszkolonych bojowców żydowskich prowadziła w ciągu czterech tygodni walkę z regularnym, uzbrojonym po zęby, wyszkolonym na bandyckich wyprawach żołnierzem niemieckim.

W walce zwyciężymy śmierć!

To przeświadczenie pchnęło do walki z góry skazanej na przegranie bohaterskich, nieśmiertelnych bojowców ghetta

warszawskiego, białostockiego, będzińskiego, krakowskiego, tarnowskiego i wielu innych.

W walce zwyciężymy śmierć!

To przeświadczenie kazało tysiącom żydowskiej młodzieży iść w gości na lasy polskie, by tam ramię przy ramieniu z partyzantami walczącej demokracji polskiej — Gwardii Ludowej i Armii Ludowej płacić krwawy dług zaciągnięty przez zbrodnictwo okupanta wobec narodu żydowskiego i całej zniewolonej, skatowanej Polski.

I zwyciężyli śmierć bojownicy warszawscy, Białegostoku, Będzina, Krakowa, Tarnowa i innych gheft — obozów śmierci w Polsce.

Zwyciężyli śmierć bohaterzy partyzanci żydowscy, którzy wysoko podnieśli sztandar człowieczeństwa, sztandar godności Narodu.

Dziś, gdy w głębokiej żałobie kornie chylimy czoło przed grobami milionów naszych braci i sióstr zamęczonych przez bezlitosnego hitlerowskiego zbrodniarza i składamy hołd nieśmiertelnej pamięci tych wszystkich, którzy swe życie złożyli w ofierze w walce ze złośliwym najeźdźcą — możemy i musimy to stwierdzić, że droga walczących była drogą słuszną i że ich bezlitosna walka i ich bohaterska śmierć uratowała honor naszego Narodu.

Powstanie w ghetcie warszawskim — najwspanialszy fragment walki narodu żydowskiego z okupantem — zostanie na zawsze symbolem twardej, nieugiętej walki o Wolność i Sprawiedliwość.

Powstanie w ghetcie warszawskim pozostanie również symbolem braterstwa broni z walczącą demokracją polską, która nie czczy słowem, ale czynem okazała pomoc walczącym bohaterom ghetta.

Oddziały bojowe Gwardii Ludowej swymi wspaniałymi wypadami na atakujących ghetto Niemców zadokumentowały swą łączność z walczącymi w obronie ludzkich praw bojownikami żydowskimi.

My, pozostali przy życiu bojownicy żydowscy przysięgamy na święte prochy naszych poległych towarzyszy broni, że nie spoczniemy, dopóki hydrze niemieckiej nie zostanie odcięta głowa, dopóki nie zapłacimy za śmierć męczeńską naszych braci i sióstr, rodziców i dzieci wymordowanych w obozach śmierci Majdanka, Oświęcimia, Trebinki, Bełżca, Poniatowa, Trawniki i innych.

Przysięgamy, że testament bohaterskich bojowników gheft i lasów, nakazujący walczyć aż do ostatecznego zlikwidowania faszystów a zwycięstwa demokracji, wypełnimy nie zważając na żadne ofiary, nawet ofiary życia, gdyż pamiętamy, że

w walce zwyciężymy śmierć!

J A N K O T T

OBROŃCOM GHETTA

*Pośrodku ruin mur ten jak pomnik pogardy
Na żywym ciebie miasta postawił ci wróg.
W pałacu Bruehla — słyszysz, zmieniają się warty;
Pali stopy żandarma twój męczeński bruk.*

*Sponiewierana, milczysz, któż zerwie milczenie?
Noc kamienna nad miastem — i milczący mur.
Cienie drzew, cienie żywych i kościołów cienie,
Wieniec wież i szubienic i miasto wśród chmur.*

*Jakich grobów się zleknieš, ukamienowana?
Mury ghetta trzy lata patrzyły ci w twarz;
Miasto zmarłych krwawiło w twym ciebie jak rana —
Nieporuszona trwałaś i milcząca trwasz.*

*Musisz jeszcze pamiętać — kiedy w ognia grzywach
Tyś stała nieulekła — palił się twój bruk;
Wolałaś w gruzy legnąć, niż byś miała żywa
Pozwolić, by kamienie twoje deptał wróg.*

*Pamiętasz, ja pamiętam, znałem wzrok twój dumny,
Pięść i bagniet na czołgi — ty to dobrze znasz —
Czarne dymy nad miastem i domy jak trumny,
I cmentarze na skwerach... Dziś mówisz — nie czas!*

*Twe upiorne milczenie już wreszcie przerwane —
Walczysz miasto umarłych — ty odwracasz twarz,
I widzisz krwawą lunę, i cofasz swe ramię,
I kamienna nad rzeką nieruchomo trwasz.*

19 kwietnia 1943.

ŻYDOM POLSKIM

*Z polskich miast i miasteczek nie słysząc krzyków rozpacz,
padli, jak hufiec bojowy, warszawscy obrońcy ghetta...
Słowa me we krwi nurzam, a serce w ogromnym płaczu,
dla was, o Żydzi polscy, polski tułaczy poeta.*

*Nie ludzie, lecz psy okrwawione, i nie żołnierze, lecz kaci,
przyszli, by śmiercią porazić was, wasze dzieci i żony,
gazem w komorach wydusić, wapnem w wagonach wytracić,
i sztychować z umierających bezbronnych i przerażonych.*

*Lecz wyście podnieśli kamień, by cisnąć nim w kanoniera,
który nastawiał dział, by dom wasz zburzyć do szczętu...
Synowie Machabeuszów i wy potraficie umierać,
podjąć bez cienia nadziei walkę, we wrześniu zaczęła.*

*Oto co trzeba wyryć jak w głazie w polskiej pamięci:
wspólny nam dom zburzono, i krew przelana nas brata,
łączy nas mur egzekucyj, łączy nas Dachau, Oświęcim,
każdy grób bezimienny i każda więzienna krata.*

*Wspólne zaświeci nam niebo ponad zburzoną Warszawą,
gdy zakończymy zwycięstwem krwawy nasz trud wieloletni:
każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo,
i jedna powstanie rasa, najwyższa: ludzie szlachetni.*

S P I S R Z E C Z Y

1. W rocznicę powstania w ghetcie warszawskim	5
2. Oświadczenie premiera Rządu Rzeczypospolitej Pol- skiej ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego	10
3. Rozkaz Naczelnego Dowództwa	11
4. Cześć bohaterom powstania w ghetcie Warszawy	14
5. Do ludności m. st. Warszawy	15
6. Antysemityzmu nie będzie	16
7. Obrona ghetta warszawskiego	18
8. Obrona ghetta	23
9. Żołnierze bez broni	27
10. Ghetto warszawskie	29
11. Dymy nad miastem	31
12. Jak walczyło ghetto	33
13. Dni nienazwane	35
14. Termopilskie skały Warszawy	38
15. Odezwa w czasie powstania w ghetcie	40
16. Z listu komendanta ŻOB	41
17. Pochód na ruiny ghetta	42
18. Przemówienie d-ra A. Bermiana	42
19. Uroczysta akademія ku czci bojowników ghetta warszawskiego	43
20. Przemówienie ppłk Bolka (mgr S. Alefa).	46
21. Obrońcom ghetta, wiersz Jana Kotta	49
22. Żydom polskim, wiersz Władysława Broniewskiego	50

CENA 20 ZŁ.